

PL ISSN 0032-4752



P₆

PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

MARIA KOWALEC: Co to jest tezaurus?	129
KRZYSZTOF WALCZAK: Problemy współpracy pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej i jej filii z bibliotekami powszechnych szkół średnich	133
KRYSTYNA BLAMOWSKA: Z problemów opracowania zbiorów audiowizualnych w bibliotece szkolnej,	135
STANISŁAW MACHOWIAK: Biblioteka szkolna w ośrodku dla dzieci niewidomych w Owińskach	137
HALINA CIESZKOWSKA: O kącik poezji w naszych czytelniach	138
MARIA KULIK: Opowiadanie baśni w bibliotekach publicznych dla dzieci	142
JADWIGA JAKUBOWSKA: Wyróżnienia za upowszechnianie książki i prasy technicznej	143
RYSZARD IWANEK: Bibliotekom szkolnym trzeba pomóc...	145
WŚRÓD KSIĄŻEK	
DANUTA WERESZCZYŃSKA-CHORYŃSKA: Książka niezbędna w każdej bibliotece	146
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	147
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: Pamięć nie tylko prywatna	149

Indeks 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska, Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-335 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych.
Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w lipcu 1980 r.
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 1,5, ark. wyd. 2,50. Papier druk. sat. V kl. 70 g.

MARIA KOWALEC

KRAKÓW — ZAKŁAD BIBLIOTEKOZNAWSTWA IFP UJ

CO TO JEST TEZAURUS?

Celem niniejszego opracowania jest objaśnienie czytelnikom pojęcia „tezaursus” oraz przybliżenie cech jego budowy, ze szczególnym uwzględnieniem struktury i powiązań między terminami.

Samo słowo wywodzi się z języka greckiego, a jego znaczenie uległo poważnej modyfikacji w stosunku do pierwotnego. Początkowo tezaursus oznaczał zarówno miejsce do przechowywania czegoś (skarbiec, skarbnica, spichlerz, spiżarnia, magazyn), jak i to, co jest przechowywane — coś drogiego, wartościowego, skarb.

Dość wcześnie, bo już w XIII wieku, zaczęto nazywać tezaursusami pewne zbiory wyrazów uporządkowanych nie według cech formalnych, jaką jest na przykład kolejność wynikająca z porządku alfabetycznego, lecz według znaczenia owych wyrazów. Zyjący w latach 1220—1294 polityk florencki Brunetto Latini nazwał tezaursusm wydaną przez siebie encyklopedię systematyczną *Libre de Tresor*¹.

W XVI wieku ze słynnej oficyny paryskiej rodziny Estienne'ów wyszły pierwsze tezaursusy języków naturalnych: *Thesaurus linguae latinae* wydany w r. 1532 oraz *Thesaurus linguae graecae* (1572). Miały one charakter jednojęzycznych słowników frazeologicznych, pozwalających użytkownikowi zorientować się w znaczeniu wyrazu i jego synonimach poprzez podanie przykładów użycia danego wyrazu wraz z jego kontekstem.

¹ J. Robowski: *Języki deskryptorowe. Analiza porównawcza języków deskryptorowych i innych języków informacyjnych*. Warszawa 1974.

W połowie XIX wieku, w r. 1852, opublikowano w Londynie tzw. tezaursus Rogeta (*Thesaurus of English words and phrases classified and arranged so as to facilitate the expressions of ideas and assist in literary composition* — *Tezaursus angielskich wyrazów i zwrotów sklasyfikowanych w ten sposób, aby ułatwić wyrażenie myśli i pomóc w opracowaniach literackich*). Do chwili obecnej ukazało się ponad sto wydań tego tezaursusa, jest on rozbudowany do największego zasobu wyrazów angielskich.

Przytoczony niżej cytat znakomicie oddaje różnicę pomiędzy słownikiem języka naturalnego, takim np. jak słownik języka angielskiego (w porządku alfabetycznym), a tezaursusem języka naturalnego, np. tezaursusem Rogeta:

Tezaursus jest przeciwieństwem słownika. Do tezaursusa zagłada się wtedy, gdy znane jest już pojęcie, ale brak jest jeszcze wyrazu. Może on być na „końcu języka”, ale jak brzmi, jeszcze nie wiemy. Przypomina to brakujący element w krzyżówce (...)².

Tezaursus jest zatem przeznaczony dla tych, którzy pragną ściślej i skuteczniej wyrażać swe myśli w mowie i w piśmie, ułatwia dobór wyrazów w pełni oddających przekazywaną treść.

Takie rozumienie tezaursusa jako pewnego zbioru wyrazów, uporządkowanego w ten sposób, aby łatwiej było odnaleźć właściwy wyraz reprezentujący dane pojęcie, z pewnymi jeszcze dodatkowymi cechami (o czym niżej) zostało zaadaptowane na grunt informacji naukowej, gdzie nadano mu nazwę tezaursusa dokumentacyjnego lub krótko tezaursusa. W informacji naukowej jest zatem tezaursus skarbnicą, magazynem słów, uporządkowanym w pewien sposób, i spełnia ściśle określone funkcje. Funkcje te określa jedna z definicji w sposób następujący:

² Jw. s. 61.

jest on stosowany do przekładu wyrazów języka naturalnego na terminy sformalizowanego języka informacyjnego³.

Pełni on więc podobne zadania jak np. słownik polsko-angielski, z tą tylko różnicą, że słownik polsko-angielski służy do przekładu wyrazów języka naturalnego na wyrazy innego języka naturalnego, zaś tezauresem posługujemy się w przypadku, gdy chcemy przenieść wyrazy języka naturalnego na terminy sztucznego języka informacyjnego.

Język naturalny jest — najogólniej mówiąc — pewnym zbiorem znaków (mowy, gestów, mimiki) i reguł operowania nimi, istniejącym w podobnej postaci w świadomości wszystkich członków danej społeczności językowej, np. pewnej grupy etnicznej (język polski, rosyjski, niemiecki itd...). Podlegają one nieustannemu rozwojowi⁴, polegającemu na eliminacji pewnych słów, wprowadzaniu nowych, zmianie ich znaczenia, zmianie reguł ich używania itp. Język naturalny jest tworzony w trakcie posługiwania się nim.

Prosta definicja języka sztucznego mówi, że jest to język, którego konstrukcja poprzedza użycie⁵. Najpierw więc dokonuje się umowy co do charakteru znaków i reguł posługiwania się nimi, czyli konstruuje się język, a potem dopiero stosuje się go w określonych celach. Przykładem języków sztucznych, obok języków informacyjnych, są także języki służące do programowania maszyn cyfrowych. Wprowadzenie zmian w tak skonstruowanym języku w trakcie posługiwania się nim rządzi się również ściśle określonymi prawidłami, których użytkownicy języka muszą przestrzegać. Tego typu sytuacja jest oczywiście niemożliwa w języku naturalnym. Potwierdzają to badania nad historią języków naturalnych oraz praktyka posługiwania się nimi.

Konstruowanie języków sztucznych w informacji naukowej ma na celu wyeliminowanie niedogodności języków naturalnych, a wśród nich podstawowych: wieloznaczności i bliskoznaczności wyrazów języka naturalnego oraz znacznego skomplikowania rządzących nim reguł gramatycznych. Sztuczne języki informacyjne są stosowane do wyrażania zawartości treściowej książek, artykułów z czasopism i innych dokumentów oraz zapytań użytkowników biblioteki. Przykładem języka informacyjnego jest Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta, język hasel przedmiotowych stosowany w katalogu przedmioto-

wym, różnego rodzaju klasyfikacje własne bibliotek stosowane w katalogach systematycznych, język słów kluczowych.

Tezaurus jest związany z pewną klasą języków informacyjnych zwanych językami deskryptorowymi. Jak wspomniano wyżej, jednym z celów budowy języków informacyjnych jest wyeliminowanie wieloznaczności i bliskoznaczności wyrazów języka naturalnego, czyli homonimii i synonimii. Przykładem wyrazu wieloznacznego jest wyraz „karmazyn”, który oznacza m.in. nazwę gatunku ryby oraz nazwę koloru, przykładem wyrazów bliskoznacznych, czyli synonimicznych, są wyrazy „oscylacje” i „drgania”.

Języki deskryptorowe tworzy się na bazie języka naturalnego. Z reguły są one konstruowane dla pewnej określonej dziedziny wiedzy lub techniki.

Z całego zbioru S słów języka naturalnego wyodrębnia się podzbiór wyrazów T stanowiący terminologię dziedziny, dla której budowany jest język deskryptorowy. Stanowi on jednocześnie zbiór wyrazów — kandydatów na deskryptory. Następnie dokonuje się podziału zbioru T na klasy rozłączne, to znaczy nie mające wspólnych elementów, w ten sposób, że do każdej klasy wchodzi te i tylko te elementy zbioru T, które są synonimami. Oczywiście może zdarzyć się tak, że pewna liczba wyrazów zbioru T nie będzie miała synonimów. Wówczas stworzą one klasy jednoelementowe. Zatem przynależność pewnej grupy terminów, np. t_1 , t_2 , t_3 , do jednej klasy podziału oznacza, że są one synonimami.

Po podzieleniu terminologii dziedziny na klasy synonimów dokonuje się wyboru deskryptora — wyrazu reprezentującego terminy każdej z klas, dozwolonego do stosowania w budowanym języku deskryptorowym. Wybierając termin na deskryptor, należy zastanowić się, czy odpowiada on wymaganym warunkom — czy w pełni odzwierciedla reprezentowane pojęcie, czy jest jasny, zwięzły, jednoznaczny, czy występuje w obowiązujących normach terminologicznych. Pozostałe wyrazy z danej klasy podziału odrzuca się jako niedozwolone do stosowania w danym języku informacyjnym i nazywa je askryptorami, np.: jeżeli termin t_2 spośród wskazanych wyżej terminów t_1 , t_2 , t_3 , należących do jednej klasy podziału, został obrany deskryptorem, wówczas terminy t_1 , t_3 , będące jego synonimami, odrzuca się i traktuje je jako askryptory. W ten sposób eliminacji ulega zjawisko synonimii. Homonimie można wyeliminować przez dodanie przy terminach wieloznacznych umownych symboli, które wskazują znaczenie, np. symbol (1) umieszczony przy wyrazie „karmazyn” wskazywałby, że chodzi o kolor, symbol (2) — że chodzi o rybę itp. Można też traktować terminy wieloznaczne jako askryptory, i to jest stosowane najczęściej, gdyż jednym z kryteriów do-

³ Słownik terminologiczny informacji naukowej. Wrocław 1979 s. 115. alaukowej

⁴ Mowa tu oczywiście o żywych językach naturalnych, w opozycji do języków naturalnych martwych (język łaciński).

⁵ Słownik terminologiczny... Jw. s. 3.

boru terminu na deskryptor jest jego jednoznaczność.

W wyniku przeprowadzonych operacji zbiór T w uproszczeniu został podzielony na dwa rozłączne podzbiory:

● deskryptorów — słów dozwolonych do stosowania w budowanym języku informacyjnym,

● askryptorów — słów odrzuconych.

Uwaga konstruktora języka skupia się teraz na podzbiorze deskryptorów. Ustala się zachodzące pomiędzy deskryptorami relacje, czyli stosunki, związki. Podstawowym z nich jest związek nadrzędności — podrzędności. Wyjaśnienie jego istoty wymaga dygresji.

Każdy z deskryptorów, jako nazwa wzięta z języka naturalnego, posiada treść i zakres, które mogą, lecz nie muszą, ulec w języku informacyjnym pewnym modyfikacjom. Treścią deskryptora jest znaczenie, ładunek semantyczny, w nim zawarty. Zakresem deskryptora jest zbiór przedmiotów, dla których dany deskryptor jest nazwą, czyli zbiór jego desygnatów.

Stosunek nadrzędności — podrzędności między deskryptorami zachodzi wówczas, gdy w zakresie deskryptora nadrzędnego zawiera się zakres deskryptora podrzędnego — np.: zakresem nazwy „prostokąt” jest zbiór wszystkich prostokątów, czyli czworoboków o kątach prostych, zakresem nazwy „kwadrat” jest zbiór prostokątów określonego typu, mianowicie takich, które mają wszystkie boki równe. Wobec tego nazwa „kwadrat” pozostaje w stosunku podrzędności do nazwy „prostokąt”, ponieważ każdy kwadrat jest prostokątem, lecz nie każdy prostokąt jest kwadratem. A więc zakres nazwy „kwadrat” zawiera się w zakresie nazwy „prostokąt”. Wobec czego nazwa „prostokąt” pozostaje w stosunku nadrzędności do nazwy „kwadrat”. Ogólnie relację nadrzędności — podrzędności między deskryptorami A i B można wyrazić w sposób następujący: deskryptor A jest zakresowo nadrzędny nad deskryptorem B wtedy i tylko wtedy, gdy każde B jest A, lecz nie każde A jest B. Związek nadrzędności — podrzędności zdefiniowano zatem jako stosunek pomiędzy zakresami deskryptorów pozostających ze sobą w relacji.

Definiuje się także relacje między treścią deskryptorów. Są to: relacja części — całość, zwana relacją mereologiczną, np.: tłok — silnik, oraz relacje kojarzeniowe odzwierciedlające stosunki typu: działanie — przedmiot działania, np.: walcowanie — stal, działanie — wynik działania, np.: walcowanie — stal walcowana, przedmiot — własność, np.: stal — twardość itp.

Proces tworzenia języka informacyjnego, a więc i języka deskryptorowego, obejmuje także konstrukcję reguł posługiwania się terminami, testowanie języka oraz ustalenie zasad jego aktualizacji. Wyjaś-

nienie pojęcia tezaurusu nie wymaga zapoznania się z charakterystyką tych czynności. Tezaurus jest bowiem wydawnictwem w postaci kartoteki lub druku zwrzawtego, odzwierciedlającym całą konstrukcję języka informacyjnego, służącym zarówno do przekładu terminów języka naturalnego na terminy języka informacyjnego, jak i do odzwierciedlania związków zachodzących między terminami samego języka informacyjnego, przez co spełnia funkcję podobną funkcji omawianych na wstępie tezaurusów języków naturalnych — doboru najwłaściwszych nazw (deskryptorów) reprezentujących dane pojęcie, przedmiot. Celowi temu służy odpowiedni układ terminów w tezaurusie. Składa się on z dwóch zasadniczych części: alfabetycznej i systematycznej. Część alfabetyczna jest spisem artykułów deskryptorowych i askryptorowych uszeregowanych w jednym ciągu alfabetycznym.

Artykuł deskryptorowy zawiera: deskryptor nagłówkowy, po odsyłaczu Nu (nie używaj) — jego askryptory (jeżeli istnieją), po odsyłaczu SD (szerszy deskryptor) — deskryptory bezpośrednio zakresowo nadrzędne nad danym deskryptorem, po odsyłaczu WD (węższy deskryptor) — deskryptory bezpośrednio podrzędne, po odsyłaczu KD (kojarzeniowy deskryptor) — deskryptory powiązane z danym deskryptorem związkami kojarzenia. Poniżej podano przykład pełnego artykułu deskryptorowego z *Tezaurusu automatyki i pomiarów*⁶.

DRGANIA

Nu oscylacje

stan okresowy

SD DRGANIA I FALE

WD DRGANIA MECHANICZNE

DRGANIA OKRESOWE

DRGANIA PIŁOWE

DRGANIA PRAWIE OKRESOWE

DRGANIA RELAKSACYJNE

DRGANIA SAMOWZBUDZONE

DRGANIA SINUSOIDALNE

KD DRGANIA WŁASNE

PRZEBIEG PRZEJŚCIOWY

PRZEBIEG USTALONY

STAN PRZEJŚCIOWY

STAN USTALONY

Każdy z deskryptorów języka informacyjnego jest rozbudowany w formie takiego artykułu, w którym sam stanowi deskryptor nagłówkowy, a zatem deskryptory DRGANIA I FALE, DRGANIA MECHANICZNE itd. będą miały „swoje” artykuły deskryptorowe. Artykuł askryptorowy zawiera askryptor, oraz po odsyłaczu U (używaj) właściwy deskryptor, np.:

oscylacje

U DRGANIA

Do druku deskryptorów, dla odróżnienia

⁶ *Tezaurus automatyki i pomiarów*, cz. 2 alfabetyczna. Warszawa 1977 s. 11.

od askryptorów, stosuje się wersaliki, co jest widoczne w przytoczonych wyżej przykładach.

Część alfabetyczną tezauryasa wykorzystuje się do poszukiwania deskryptorów najbardziej odpowiednich do wyrażenia treści dokumentu lub zapytania użytkownika. Jest ona także pomocna przy zastępowaniu askryptorów (terminów odrzuconych) właściwymi deskryptorami. Ta funkcja części alfabetycznej dotycząca zamiany askryptora na odpowiedni deskryptor jest źródłem konsekwencji w doborze terminów do indeksowania, nie pozwala bowiem na użycie różnych nazw na oznaczenie tego samego przedmiotu czy pojęcia.

Cechą, według której grupuje się deskryptory w części systematycznej tezauryasa, jest znaczenie deskryptora. Podstawową funkcją tej części jest zapewnienie możliwości wyszukiwania deskryptorów, które nie są przedstawione w sposób dostatecznie wyraźny, oraz stworzenie podstawy umożliwiającej właściwą głębokość odzwierciedlenia treści książki czy artykułu w postaci opisu deskryptorowego.

Jest wiele sposobów budowy części systematycznej tezauryasa. Dla zobrazowania jednego z nich posłużono się również przykładem części systematycznej *Tezauryasa automatyki i pomiarów*⁷.

Część systematyczna tego tezauryasa grupuje w poszczególnych rozdziałach i podrozdziałach rodziny deskryptorów dotyczące jednego zagadnienia, aspektu czy typu określeń. Rodziny te zachowują pełną hierarchizację, aż do najniższego stopnia podziału. Dla oznaczenia deskryptorów wyższych zastosowano tu symbol „...”, przy czym ilość kropek oznacza poziom hierarchii, np.: trzy kropki przed deskryptorem wskazują, że znajduje się on na trzecim stopniu podporządkowania w stosunku do deskryptora nagłówkowego; dla oznaczenia deskryptorów kojarzeniowych zastosowano symbol „+”. Poniżej podany jest przykład takiego zapisu dla deskryptora MATEMATYKA:

MATEMATYKA

deskryptor nagłówkowy

- . ALGEBRA
- .. ALGEBRA BOOLE'A
- . ANALIZA FUNKCJONALNA
- . ANALIZA MATEMATYCZNA
- . arytmetyka
- . GEOMETRIA ANALITYCZNA
- . GEOMETRIA WYKREŚLNA
- . RACHUNEK OPERATOROW
- . RACHUNEK PRAWDOPODOBIENSTWA
- . + CYBERNETYKA
- . + MATEMATYCZNA TEORIA NIEZAWODNOŚCI
- . RACHUNEK WARIACYJNY
- . RACHUNEK WEKTOROWY

⁷ *Tezauryus automatyki i pomiarów. cz. 1 systematyczna*. Warszawa 1977.

- . STATYSTYKA MATEMATYCZNA
- . TEORIA POLA
- . TOPOLOGIA
- . TRYGONOMETRIA
- + STATYSTYKA⁸

Części alfabetyczna i systematyczna tezauryasa są jego integralnymi składnikami, wzajemnie się uzupełniającymi. Oznacza to, że po odnalezieniu deskryptora w części alfabetycznej należy sięgnąć jeszcze do części systematycznej, gdzie pełne przedstawienie deskryptorów występujących z danym deskryptorem w związkach pozwoli, być może, na zastąpienie go bardziej właściwym. Należy bowiem pamiętać o tym, że artykuł deskryptorowy w części alfabetycznej zawiera wyłącznie deskryptory bezpośrednio zakresowo szersze i węższe.

Wydaje się, że teraz można już odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule: tezauryus jest po prostu słownikiem deskryptorów, czyli terminów dopuszczonych do stosowania w indeksowaniu dokumentów z danej dziedziny nauki lub techniki, oraz askryptorów, czyli terminów odrzuconych. Słownik ten służy do tworzenia charakterystyki wyszukiwawczej dokumentu, to znaczy do formułowania w danym języku deskryptorowym krótkiego opisu rzeczowego dokumentu oraz do tworzenia instrukcji wyszukiwawczej zapytań, czyli do zapisu w języku deskryptorowym znaczenia pytania użytkownika.

Pierwsze tezauryusy dokumentacyjne powstały dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych naszego wieku. Przy ich budowie oparto się na dotychczasowych osiągnięciach w budowie języków informacyjnych. Pewne analogie istnieją tu z bardziej znanym bibliotekarzom z teorii i praktyki katalogiem przedmiotowym.

Odpowiednikiem tezauryasa w katalogu przedmiotowym jest słownik tematów. Podobieństwo dotyczy zarówno celu opracowania tezauryasa i słownika tematów, są one bowiem tworzone dla kontroli słownictwa języka informacyjnego, zapewnienia konsekwencji w doborze terminów, jak i postaci terminów, kryteriów ich doboru, relacji występujących między terminami.

Dla uwypuklenia podobieństw warto się posłużyć przykładem. Będzie to omówienie zapisu dla tematu w *Słowniku tematów dla bibliografii i katalogów w układzie przedmiotowym* Jana Kossonogi⁹: wytluszczoną czcionką drukowane są w nim tematy zamieszczone w głównym szeregu alfabetycznym; przy niektórych tematach podano w nawiasach wyrazy odrzucone, drukowane kursywą; wyrazy poprzedzone znakiem mniejszości wskazu-

⁸ Jw. s. 11.

⁹ J. Kossonoga: *Słownik tematów dla bibliografii i katalogów w układzie przedmiotowym*. Warszawa 1956.

ją tematy nadrzędne lub pokrewne danemu tematowi. Bardzo widoczne więc jest tu podobieństwo z budową artykułu deskryptorowego w teaurusie.

Przy budowie teaurusu posłużyły doświadczenia bibliotekarzy związane z budową katalogu przedmiotowego, nie tylko zresztą katalogu przedmiotowego. Starano

się wyzyskać wszystkie zalety stosowanych wcześniej języków informacyjnych. Dzięki temu teaurus jest doskonałym narzędziem wyszukiwania informacji, nadającym się do wykorzystania zarówno w systemach tradycyjnych, jak i zautomatyzowanych, ale posługiwanie się nim wymaga sporych umiejętności i doświadczenia.

KRZYSZTOF WALCZAK

KALISZ — PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA

Problemy współpracy

pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej

i jej filii z bibliotekarzami

powszechnych szkół średnich

Podstawą wszelkich rozważań na temat wzajemnych powiązań biblioteki pedagogicznej i biblioteki szkolnej jest zależność obu rodzajów bibliotek, potwierdzona przez obowiązujący statut pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej, stanowiący załącznik do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 27 marca 1976 r. (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. nr 4). Dokument ten wyraźnie podkreśla istniejące relacje, stwierdzając, iż dział nauczycielski biblioteki szkolnej wchodzi w skład sieci resortowej bibliotek pedagogicznych.

Rozwiązanie takie zobowiązuje odpowiednie biblioteki pedagogiczne do opieki merytorycznej nad pracą działów nauczycielskich bibliotek szkolnych — nad gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem zbiorów, określanych dość nieprecyzyjnie jako nauczycielskie.

Ogromny obszar działania w tym zakresie prz. z cały czas istnienia wyżej wymienionego przepisu nie był dostatecznie wypełniony aktywnym uczestnictwem bibliotek pedagogicznych. Podejmowane próby sprowadzały się do prac nad wycinkami zagadnienia, nie ogarniały natomiast w żadnej mierze całości. Bez wątplenia duży wpływ na taki stan rzeczy miał fakt istnienia ogromnej ilości słabo zorganizowanych bibliotek szkolnych, w których księgozbiór mający służyć nauczycielowi był zaledwie marginesem. Także wojewódzkie biblioteki pedagogiczne, zaabsorbowane opieką nad własną, bardzo rozbudowaną siecią placówek powiatowych, często nie widziały możliwości szerszej współpracy z bibliotekami szkolnymi.

Stwierdzić należy, iż działy instrukcyjno-metodyczne bibliotek wojewódzkich, aczkolwiek zobowiązane formalnie do opieki nad działami nauczycielskimi bibliotek

szkolnych, zajmowały się raczej doskonaleniem własnego personelu, kształtując jednocześnie aparat informacyjny składający się zazwyczaj z podstawowego księgozbioru bibliologicznego i kartoteki przedmiotowej z zakresu nauki o książce.

Powołanie trzydziestu dwóch nowych wojewódzkich bibliotek pedagogicznych stało się przełomem w pracy wszystkich placówek tego typu. Duże, doświadczone placówki uwolnione zostały od nadmiaru bibliotek powiatowych, stąd też stały się zauważalne nasilenie pracy instrukcyjnej w filiach PBW. Nowo powołane biblioteki wojewódzkie po początkowym okresie organizacji i krzepnięcia struktury starają się nie zaniedbywać działalności na tym polu. Powołanie do życia instytucji wizytatora metodyka do spraw bibliotek szkolnych przyczyniło się niewątpliwie do aktywizacji pracy, ale także do samokształcenia, doskonalenia się bibliotekarzy szkolnych.

W tym ogromnie pozytywnym procesie zarysował się jednakże fakt mimowolnego rozdzielenia funkcji i zadań biblioteki pedagogicznej oraz wizytatora metodyka wobec bibliotek szkolnych. Różne są przyczyny tego zjawiska, ale do najważniejszych zaliczyć należy mało precyzyjną definicję pojęcia działu nauczycielskiego, a co za tym idzie, niedosć jasne rozgraniczenie, które z elementów tradycyjnego księgozbioru oraz nowych form przekazu uznać należy za podlegające kompetencjom biblioteki pedagogicznej.

W rzeczy samej niezmiernie trudno jest działać na rzecz zbioru nauczycielskiego nie angażując się w pracę całego organizmu bibliotecznego. Stan ten powoduje, iż w przypadku braku współpracy pomiędzy wizytatorem metodykiem i biblioteką pedagogiczną, biblioteka zazwyczaj przestaje wypełniać statutowe obowiązki wobec księgozbiorów nauczycielskich lub ogranicza je do zaopatrywania bibliotek szkolnych w pomoce typu zestawów bibliograficznych itp. Tym sposobem funkcjonują *de facto* dwie sieci biblieczne w obrębie jednego resortu.

Wchodząca właśnie w życie reforma edukacji narodowej przynosi nam także duże zmiany modelu biblioteki, która służyć będzie w przyszłości uczniom powszechnej szkoły średniej. Interdyscyplinarna pracownia, jaką ma być biblioteka szkolna, wymaga nowej jakości pracy bi-

biблиотеkarza, a także nowego systemu organizacji sieci bibliotecznej. Aby sprawnie zarządzać tym ogromnym organizmem, jakie stanowią biblioteki szkolne, konieczne jest scentralizowanie poczynań w skali województwa, dokładne określenie zadań i odpowiedzialności za ich wykonanie. Konieczne jest ujednoczenie i zsynchronizowanie wszystkich działań zmierzających do przekształcenia naszych placówek w biblioteki powszechnych szkół średnich.

W procesie tym w stopniu dużo większym niż dotychczas winny uczestniczyć biblioteki pedagogiczne. Przemawia za tym duża, bo licząca ponad 1800 osób, kadra tych bibliotek, ludzi z wiedzą nauczycielską, ale także w większości z dobrą znajomością bibliotekarskiego rzemiosła. Ten ogromny potencjał ludzki powinien być włączony w tok prac nad przystosowaniem bibliotek do nowych potrzeb. Aby w tym zakresie biblioteki pedagogiczne wsparły działania wizytatora metodyka, nieodzowne jest wyznaczenie zasad współpracy oraz niedopuszczenie do zbyt daleko posuniętych dowolności w ich interpretacji. Gwarantować to będzie jedność działania, zaś wizytorowi pozwoli na bardziej wnikliwe zajęcie się instruktażem w oparciu o warsztat pracy działu instrukcyjno-metodycznego biblioteki wojewódzkiej.

Dobrym przykładem takiego działania jest eksperyment prowadzony przez pedagogiczną bibliotekę miasta Poznania i województwa poznańskiego, polegający na całkowitym ujednoczeniu i utożsamieniu pracy wizytatora metodyka oraz działu instrukcyjno-metodycznego biblioteki. Obiecujące wyniki, wykazujące wzrost intensywności prac instruktażowych i kontrolnych, zawiązują się tam m.in. temu, że działania wizytatora wspierane są przez wyznaczonych pracowników PBW i znajdują oparcie w bogatym księgozbiore bibliotecznym. Godny podkreślenia jest też fakt, że zlikwidowany został dualizm poczynań instrukcyjnych i kontrolnych wobec bibliotek szkolnych.

Niezależnie od rozwiązań szczegółowych, ten ostatni aspekt jest decydujący dla dalszego pomyślnego rozwoju bibliotekarstwa szkolnego. Za ścisłym powiązaniem działań wizytatora oraz PBW przemawia także możliwość finansowego i organizacyjnego wsparcia przez bibliotekę pedagogiczną inicjatyw zmierzających do doskonalenia bibliotekarzy.

Proces przekształcania się naszych bibliotek w przyszłe szkolne pracownie interdyscyplinarne przebiegać będzie wraz z doskonalaniem działania powszechnej szkoły średniej. Toteż przedstawione poniżej projekty oraz uwagi na ich temat są jedynie propozycjami, dla bibliotekarzy, zostaną one z całą pewnością skorygowane i ulepszone przez rozwijającą się szkołę.

Tak jak szkoła dziesięcioletnia wyrasta

z obecnego systemu edukacji, tak też nie wolno zlekceważyć dotychczasowego dorobku doświadczeń pracy biblioteki szkolnej, szczególnie cennego dorobku wiedzy bibliotekarza. Na tym polu duże zasługi wniosły zespoły samokształceniowe, mobilizujące bibliotekarzy do doskonalenia wiadomości fachowych. Należałoby się zastanowić, czy bardziej ścisłe (albo może — także lokalowe) powiązanie zespołów z filiami PBW nie da korzystnych rezultatów, szczególnie w zakresie przekazywania przez bibliotekarzy filii wiadomości technicznych z dziedziny bibliotekarstwa. Personel bibliotek pedagogicznych, dysponując z reguły odpowiednimi wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, może w dużej mierze przyczynić się do podniesienia pracy zespołów samokształceniowych na nowy, wyższy jakościowo poziom. Za sprawę istotną uznać też trzeba możliwość korzystania w celach szkoleniowych z lokalu, zbiorów i warsztatu informacyjno-bibliograficznego filii PBW. Podstawowym zaś zagadnieniem jest ujednoczenie i zsynchronizowanie realizowanych programów doskonalenia zawodowego. Zdarza się bowiem, iż szkolenie takie prowadzi osobno wizytator metodyk, osobno pedagogiczna biblioteka wojewódzka, zespół samokształceniowy, a w niektórych przypadkach również sekcja bibliotekarska przy Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Biblioteka pedagogiczna powinna być prekursorem nowoczesności zarówno sprzętu technicznego, jak i form działalności bibliotecznej. Na tym sprzęcie (mowa tu w szczególności o urządzeniach nie spotykanych w praktyce szkolnej — mikrofony, reprografia, mała poligrafia) bibliotekarze powinni uczyć się możliwości wykorzystania go i zastosowania w bibliotece szkolnej. Trudno nie przykłaść prozopozycji mgr Marii Ciećkiewicz zawartej w artykule poświęconym modelowi biblioteki szkolnej w zreformowanej szkole średniej¹, a dotyczącej zestawu sprzętu audiowizualnego, jaki powinien znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej, niestety jednak przewidzieć, że takie urządzenie jak np. czytnik mikrofilmów nieprędko stanie się standardowym wyposażeniem bibliotek, tak ze względu na wysoką cenę, jak i brak nawyku bibliotekarzy do korzystania z tego sprzętu. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby poznać takie urządzenia w bibliotece pedagogicznej.

Baza poligraficzna i reprograficzna w pracy biblioteki pedagogicznej to osobny, bardzo istotny temat. Jest to nie tylko ułatwienie pracy samej biblioteki i jej czytelników. To także szansa na dostar-

¹ A. Niemczyk, C. Gugulska, T. Wróbel: *Model biblioteki w powszechnej szkole średniej*, „Oświata i Wychowanie” Wersja A 1978 nr 3, s. 23.

czenie bibliotekom powszechnych szkół średnich szybkiej, czytelnie wydanej informacji bibliograficznej, możliwość lepszego zaopatrzenia nauczycieli studiujących w potrzebną literaturę, szczególnie w odbitki kserograficzne trudno dostępnych artykułów z czasopism.

Urządzenia małej poligrafii pozwalają na zmodernizowanie tradycyjnego systemu pracy działu opracowania PBW; tu właśnie m.in. tkwią możliwości pomocy bibliotekom szkolnym. Jeszcze bowiem zbyt często placówki te borykają się z brakiem zupełnie podstawowego sprzętu, jakim jest maszyna do pisania. Szkoła dziesięcioletnia winna przynieść zmiany i w tym zakresie.

Polem do popisu dla współpracy pomiędzy biblioteką pedagogiczną a szkolną są wspólne przedsięwzięcia dydaktyczne, jak np. przeniesienie lekcji bibliotecznych, szczególnie z zakresu bibliografii, do biblioteki pedagogicznej. Nie trzeba udowadniać różnic w księgozbiorsze informacyjno-bibliograficznym PBW i jej filii a bibliotek szkolnych. Są one nakazane odmiennymi zadaniami bibliotek. Jednakże warto, aby uczeń przyszłej dziesiątej czy dziesiątej klasy wiedział, jak wygląda *Bibliografia polska* Estreichera i jak korzystać np. z *Bibliografii historii polskiej*. Trzeba tu podkreślić że bibliotekarze PBW mają pełne kwalifikacje pedagogiczne do prowadzenia lekcji bibliotecznych. Są to w ogromnej większości nauczyciele o długim stażu pracy dydaktycznej, któ-

rym prowadzenie zajęć nie sprawia kłopotu zarówno z uwagi na ich wiedzę, jak i umiejętności jej przekazania.

Także w bibliotece pedagogicznej uczeń zetknie się z nowoczesnym sprzętem reprogaficznym i poligraficznym, tu będzie mógł się nauczyć, jak obsługiwać czytnik mikrofilmów, i zobaczyć, jak wygląda mikrofiszka czy mikrokart.

Krótki przegląd uwag na temat bezpośredniej współpracy bibliotek szkolnych i pedagogicznych w żadnej mierze nie wyczerpuje tematu. Nie wszystko również jesteśmy w stanie przewidzieć już w momencie rozpoczęcia reformy edukacji narodowej. Wiele spraw wyłoni się w toku przekształcania naszych bibliotek w placówki biblioteczne powszechnych szkół średnich. Wiele też rozwiązań przyniesie postępująca modernizacja techniczna bibliotek. Niezależna jednak od tych czynników jest wiedza zawodowa bibliotekarzy, ich zaangażowanie w sprawy biblioteki.

Symptomatyczna i godna podkreślenia jest rosnąca ranga biblioteki szkolnej, powaga zawodu bibliotekarskiego. Przemiany, jakim podlega i podlegać będzie ten rodzaj bibliotek, wymagają bezpośredniej, ścisłej współpracy z siecią bibliotek pedagogicznych. Współpraca ta może w dużej mierze ułatwić, uprościć ewolucję biblioteki szkolnej w stronę nowoczesności, nieodzowna dla dobra powszechnej szkoły średniej.

KRYSTYNA BLAMOWSKA
KRAKÓW

Z PROBLEMÓW OPRAWIANIA ZBIORÓW AUDIOWIZUALNYCH W BIBLIOTECE SZKOLNEJ

Współczesna szkoła zakłada wszechstronny rozwój ucznia jako jednostki przygotowywanej do pełnego, twórczego uczestnictwa w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Szerokie zadania dydaktyczne i wychowawcze kierują pedagogów do szukania sojuszników w realizacji programów szkolnych. Wykorzystują oni środki masowego przekazu — prasę, radio, telewizję, sięgają do takich podręcznych pomocy jak książka czy zbiory audiowizualne.

Podbudowywanie programów nauczania książką, która rozszerza materiał podręcznikowy i utrwała go oraz rozwija zainteresowania, ma u nas głębokie tradycje sięgające Collegium Nobilium i czasów Komisji Edukacji Narodowej.

W współczesnej szkole bardzo ważną pomocą dydaktyczną i metodyczną — poza książką naukową i popularnonaukową — są zbiory audiowizualne jako element nowoczesnego nauczania. Coraz bardziej doceniają je nauczyciele i korzystają z ich wielostronnych walorów. Liczne badania nad relacją: zbiory audiowizualne a wyniki nauczania prowadzą do potwierdzenia ich pełnej przydatności w pracy nauczyciela nad realizacją programów i rozwojem uczniów.

Formy zbiorów audiowizualnych w szkole są następujące: przezroczka, płyty, taśmy magnetofonowe, a także coraz bardziej popularne fazogramy. W sporadycznych przypadkach może szkoła gromadzić również filmy.

Wymienione zbiory kupuje się i włącza do poszczególnych gabinetów przedmiotowych jako pomoce naukowe. Biblioteki szkolne na ogół nie prowadzą ewidencji inwentarzowej zbiorów audiowizualnych. Czy jest to słuszne? To pierwszy problem. Zbiory audiowizualne jako wartość wchodząca do majątku szkoły są bardzo cenne i z punktu widzenia ochrony tego majątku ich ewidencjonowanie w inwentarzach na

wzór inwentarzy książek bibliotecznych byłoby bardzo pożądaną. Prowadzenie inwentarzy zbiorów audiowizualnych przez bibliotekę szkolną nie musiałyby wiązać się z przechowywaniem zbiorów w bibliotece; po zewidencjonowaniu i opracowaniu katalogowym można by je przekazać do poszczególnych gabinetów.

Tylko biblioteka z racji swoich funkcji jest właściwym miejscem gromadzenia i porządkowania dokumentów pisanych, a więc książek, ale także i zapisów dźwięku i obrazu, tj. zbiorów audiowizualnych. Problem ten natrafia w realizacji na trudności: biblioteka szkolna w wielu przypadkach nie ma warunków do poszerzenia swojej działalności. Dodatkowe czynności techniczne i merytoryczne pociągałyby za sobą konieczność zwiększenia etatów. Ponadto warunki lokalowe bibliotek szkolnych są na ogół bardzo skromne. Niemniej obecnie, na etapie modelowania biblioteki w szkole 10-letniej, wydaje się słuszne rozpatrzenie możliwości przejścia w przyszłości przez bibliotekę szkolną pełnej pieczy i odpowiedzialności za gromadzenie i porządkowanie zbiorów audiowizualnych.

Ze zbiorów audiowizualnych, niezależnie od ich przeznaczenia, korzystają nauczyciele różnych przedmiotów nauczania wymiennie: np. płyty nagrane do celów wychowania muzycznego mogą być przydatne poloniście, przezrocza związane z wychowaniem estetycznym może wykorzystać nauczyciel historii czy geografii itp. Konieczne jest usprawnienie tej wymiany i obiegu. Istnieje więc problem ewidentnego uporządkowania przez ujęcie w katalogi omawianych zbiorów audiowizualnych, rozrzuconych po gabinetach przedmiotowych w szkole. I to jest zadanie biblioteki szkolnej „na dziś” (o ile są na to warunki, tj. etaty).

♦ Jak katalogować zbiory audiowizualne i jakie katalogi tworzyć? To jest drugi problem.

Do programu wielu kursów dla nauczycieli—bibliotekarzy szkolnych włączono wykłady i ćwiczenia związane z opracowaniem zbiorów audiowizualnych. Brak jednak instrukcji katalogowania tych zbiorów dla bibliotek szkolnych. Wydaje się, że istnieje pilna potrzeba przygotowania takiej instrukcji czy wytycznych — już obecnie, zanim jeszcze model biblioteki w powszechnej 10-letniej szkole średniej stanie się wzorcem obowiązującym jako kierunek działania i rozwoju bibliotek szkolnych.

Mamy dwa dokumenty typu normatywnego, które są wykorzystywane przez wykładowców na kursach dla bibliotekarzy szkolnych:

— *Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dn. 28 marca 1978 w sprawie postępowania ze zbiorami audiowizualnymi w bibliotekach publicznych.* (Dz. Urz. Min. K. i Sz. 1978 nr 3, poz. 21), — norma:

PN/73/N-01152 *Opis bibliograficzny.* Warszawa: Wydawnictwa Normalizacyjne 1974 s. 49.

Wstęp na str. 2 normy stwierdza: „Norma może być również stosowana przy opracowywaniu katalogów bibliotecznych”, co jest zgodne z nurtem ujednolicenia zasad opisu katalogowego i bibliograficznego.

Wymienione dokumenty nie są w pełni adekwatne do potrzeb bibliotek szkolnych. Instrukcja o opracowaniu zbiorów audiowizualnych w bibliotekach publicznych w części omawiającej katalogowanie nagrań płytowych wysuwa jako hasło karty głównej numer katalogowy płyty, do którego również odnosi — zgodnie z zasadami katalogowania — wszelkie odsyłacze i karty cząstkowe.

Katalog uporządkowany według rosnących numerów katalogowych płyt jako hasła (hasło jest elementem wyznaczającym sposób porządkowania kart) jest w bibliotece szkolnej zupełnie nieprzydatny ani dla bibliotekarza, ani dla czytelnika. I tu w sukurs przychodzi norma *Opis bibliograficzny*, która dla nagrań płytowych proponuje wybór pierwszych wyrazów opisu jako początku opisu bibliograficznego, w różnych wariantach (kompozytor, wykonawca, autor, tytuł nadrzędny), w zależności od zawartości treściowej płyty. Te pierwsze wyrazy opisu bibliograficznego należy przyjąć równocześnie jako hasło opisu katalogowego. Ze względu na wagę numeru katalogowego płyty jako podstawy jej indentyfikacji można by zaproponować umieszczenie tego numeru obok hasła lub wyeksponowanie go na samym końcu opisu. Propozycje te różnią się więc nieco od układu ustalonego w normie *Opis bibliograficzny*.

Norma ta nie uwzględnia ponadto nowych form audiowizualnych, do których należą fazygramy, tak nieodzowna dziś pomoc metodyczna dla nauczyciela. Zasady ich opisu katalogowego również należałoby określić. Są biblioteki, które — nie mając wzorców — same wypracowały formę opisu fazygramu, zaś zasady opracowania zbiorów audiowizualnych, wskazane w cytowanej normie i zarządzeniu, zmodyfikowały w aspekcie użyteczności własnych katalogów. Przykładem jest tu Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie.

Dla praktyki biblioteki szkolnej ważne jest również wskazanie, jakie katalogi należy prowadzić dla tego typu zbiorów. Opierając się na doświadczeniach wymienionej wyżej Biblioteki przekazują informację o katalogach opracowanych przez nią dla zasobu liczącego ok. 5 tys. różnego rodzaju obiektów.

Zgodnie z zasadami zarządzenia ministra kultury i sztuki o zbiorach audiowizualnych (dla bibliotek publicznych) poszczególne zespoły ujęto w odrębne katalogi.

Obejmują one:

- płytotekę,
- taśmotekę,
- przezrocza,
- fazogramy.

W płytotece wyróżnione są dwa główne działy:

- muzyka,
- żywe słowo.

Zgodnie z tą klasyfikacją opracowano osobne katalogi rzeczowe-działowe oraz alfabetyczne.

Dział „Muzyka” zawarty jest w następujących katalogach:

- okresy historyczne — katalog działowy,
- poszczególne kraje — katalog działowy,
- kompozytorzy — katalog alfabetyczny (przy określonych nazwiskach — podział na instrumenty),
- rodzaje muzyki — katalog działowy,
- wykonawcy — katalog alfabetyczny (z podziałem na instrumenty i głosy).

Dział „Żywe słowo” obejmuje:

- literaturę — katalog alfabetyczny według nazw autorów oraz nazw serii nagrań,
- naukę języków obcych — katalog działowy według języków.

Taśmoteka ze względu na różnorodność treści i typów nagrań (wykłady, audycje okolicznościowe, spotkania z autorami, oryginalne nagrania dokumentalne, utwory muzyczne i żywe słowo) wymagała innego typu katalogu. Ujęto ją w katalog rzeczowy systematyczny dziesiętny.

Dla przezroczy opracowano katalog krzyżowy (hasła tytułowe i przedmiotowe w układzie alfabetycznym) oraz katalog

działowy według przedmiotów nauczania. Takie same dwa typy katalogów zastosowano przy opracowaniu fazogramów.

Jak widzimy z przytoczonego przykładu, typy katalogów zbiorów audiowizualnych są bardzo zróżnicowane. Starano się jak najpełniej dostosować je do potrzeb odbiorców w aspekcie ich poszukiwań. Są to jednak katalogi w dużej bibliotece pedagogicznej. Instrukcja dla bibliotek szkolnych powinna określić, jakie katalogi zbiorów audiowizualnych należy tworzyć dla potrzeb ucznia i nauczyciela w szkole. Nie bez znaczenia jest też ilościowy zasób zbiorów. Jeśli liczą one już kilkaset jednostek, należałoby przyjąć zasadę odrębności katalogów dla poszczególnych zespołów oraz ustalić typ katalogów. Koncepcje mogą być również w kierunku łączenia w katalogach zespołów zbiorów, zwłaszcza gdy są one niewielkie, względnie włączania ich opisów do kartotek zagadnieńowych na wzór materiałów tekstowych.

Szkoła 10-letnia już dojrzewa. Mocne ustawienie w niej biblioteki musi być troską władz oświatowych, gdyż proces dydaktyczny jest nierozzerwalnie związany z nowoczesnymi środkami nauczania. A biblioteka szkolna z kolei musi mieć jednolite wskazówki, jak te pomoce opracować. W niej też powinny być w sposób odpowiedni gromadzone i ewidencjonowane dokumenty zapisu słowa, dźwięku i obrazu, a więc i książki, i zbiory audiowizualne. Istniejące wzory katalogowania zbiorów audiowizualnych wymagają jednak modyfikacji i uzupełnień dla użytku biblioteki szkolnej. Ustalić należy także zasady tworzenia katalogów tych materiałów. Najwięcej dopomóc w tym mogą doświadczeni bibliotekarze szkolni, zgłaszając propozycje i uwagi. Jest to także materiał do przemyślenia dla zespołów samokształceniowych.

STANISŁAW MACHOWIAK
POZNAŃ

Biblioteka szkolna w ośrodku dla dzieci niewidomych w Owińskach

Zakład w Owińskach niedługo będzie obchodził 35-lecie działalności. Rozpoczął pracę posiadając zaledwie jedną książkę brajłowską — darowanego *Pana Tadeusza*, i kilka, również pochodzących z daru, książek dla młodzieży.

Z czasem zorganizowano akcję odręcznego przepisywania książek, szczególnie

lektur i podręczników, z druku zwykłego na brajłowski. Brali w niej udział nauczyciele oraz kilka osób związanych ze środowiskiem niewidomych. Korzystano również z książek wypożyczanych z Zakładu w Laskach. Nadchodziły w wielkich skrzyniach i niemal natychmiast szły w ręce młodzieży. Wciąż jednak druków dla niewidomych było za mało. Zaczęły napaływać systematycznie dopiero na początku lat pięćdziesiątych, kiedy to przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Niewidomych powstała drukarnia.

Obecnie biblioteka Ośrodka w Owińskach dysponuje księgozbiorem brajłowskim liczącym łącznie z podręcznikami ponad 10 tys. tomów.

W miarę potrzeby wzrasta również zbiór książek i podręczników wykonanych drukiem zwykłym — jest ich łącznie ok. 3 tys.

Przewodnikiem po zbiorach są katalogi

— alfabetyczny i rzeczowy, opracowane w podwójnych wersjach — brajlowskiej i czarnodrukowej.

Do niedawna pieczę nad biblioteką sprawował bibliotekarz zatrudniony w ramach niewielu godzin tygodniowo i jego funkcja ograniczała się przeważnie tylko do wypożyczania. Nie było czasu na systematyczny zakup książek, na ich opracowanie, na szersze rozwinięcie pracy popularyzującej czytelnictwo. Co więcej — funkcję bibliotekarza pełnił co pewien czas inny nauczyciel.

Sytuacja zmieniła się radykalnie, gdy w r. 1975 Kuratorium Oświaty i Wychowania przyznało Ośrodkowi w Owińskach pełny etat bibliotekarski. Można było zlikwidować zaległości w opracowaniu katalogów, podjąć organizowanie zajęć przysposabiających młodzież do korzystania ze zbiorów, urządzać spotkania z ciekawymi ludźmi, a wreszcie, co także w tego typu placówce jest niezmiernie ważne, nawiązać ściślejsze kontakty z czytelnikami.

Z biblioteki korzystają przede wszystkim dzieci niewidome i nauczyciele zatrudnieni w Ośrodku, a także grupa uczniów ze szkoły normalnej. Niekiedy po książki przychodzą też studenci przeprowadzający badania i przypadkowi czytelnicy. Nauczyciele niewidomi po większej części sięgają po książkę mówioną.

Najwierniejszymi czytelnikami są dzieci z kl. IV. Przychodzą one do biblioteki chętnie, spontanicznie i z przejęciem opowiadają treść książki, mówią, co im się podobało, informują, ile już stron przeczytały.

W klasach wyższych następuje pewne, czasem znaczne, zahamowanie czytelnictwa. Uczniom przybywa obowiązków, wzrastają wymagania nauczycieli, rozszerza się krąg zainteresowań młodzieży. Wiernych czytelników pozostaje coraz mniej. Tym konieczniejsze jest więc organizowanie różnych form zajęć, które podtrzymują

kontakt z książką. Należą tu lekcje biblioteczne, opracowane w sposób bardzo przystępny a mające na celu zapoznanie uczniów z katalogami i ze sposobami korzystania z księgozbioru. Część praktyczna lekcji — próby samodzielnego poszukiwania w katalogach, podawania sygnatury to dla dziecka niewidomego mozolna praca w porównaniu z tymi samymi czynnościami dziecka zdrowego.

W Owińskach do sięgania po książkę mobilizują uczniów konkursy z nagrodami, swobodne rozmowy na temat bohaterów. Przynajmniej raz na dwa miesiące odbywa się spotkanie z pisarzem, aktorem czy specjalistą jakiejś dziedziny. Jest to zazwyczaj wydarzenie o dużym znaczeniu emocjonalnym dla uczestników i także stanowi zachętę do czytania.

Biblioteka gromadzi nagrania odbywających się imprez. Posiada też zanotowane na taśmie rozmowy z długoletnimi i zasłużonymi pracownikami Ośrodka. Ma ponad 100 szpulowych taśm magnetofonowych z nagrami słuchowiskami i audycjami dla dzieci.

Działalność swą bibliotekarz prowadzi w ścisłej współpracy z gromem pedagogicznym szkoły i internatu. Stara się też nie izolować od innych placówek bibliotecznych — utrzymuje kontakty z Miejską Biblioteką Publiczną w Poznaniu i Biblioteką Gminną w Czerwonaku.

Zadowolenie z wykonywanej pracy, dobra ocena wysiłku bibliotekarza ze strony młodych, dotkniętych kalectwem czytelników, pomoc dyrekcji w rozwiązywaniu kłopotów — to atuty, które się liczą w codziennym budowaniu bibliotecznego warsztatu, a zarazem stwarzaniu uczniom warunków sprzyjających i relaksowi, i refleksji. Należałoby jeszcze życzyć sobie jak najszybszego wydania obowiązkowych lektur szkolnych i możliwości zasilenia zbiorów nowymi ciekawymi książkami, drukowanymi specjalnie dla dzieci niewidomych.

HALINA CIESKOWSKA
WARSZAWA — ELEKTRONICZNO-MECHANICZNE
ZAKŁADY NAUKOWE IM. KASPRZAKA

O kącik poezji w naszych czytelniach

Mało jest bibliotek, które nie skarżyłyby się na ciasnotę pomieszczeń. Tak to już jest, że jeśli nawet zaczyna się pracę w dość obszernym metrażu, po kilku już latach przybywa książek, czasopism i innych narzędzi pracy bibliotekarza. Zapel-

nają się regały, półki w szafach, różne kąciki za przepierzeniem i stwierdzamy zdumieni, że brak nam już poprzedniego rozmachu i nie mamy już miejsca na bardziej eksponowaną wystawę. I gdzie tam jeszcze umieścić kącik poezji? I czy w ogóle warto? Jaki procent czytelników będzie się tym interesował? Można by na to odpowiedzieć, że ludzie nie są li-tylko zjadaczami chleba, że w dobie rozwoju nauki i techniki nie wystarczy tylko „mędrca szkieleko i oko”. Cztingiz Ajtmatow, sławny pisarz kirgizki, ujmuje to tak:

Poezja jest tym elementem życia, dzięki któremu może stać się ono bogatsze, piękniejsze, prawdziwsze. Poezja tkwi w każdym człowieku. Nie każdy jednak chce i potrafi zrozumieć jej mobilizujący charakter.

Czy więc można żyć bez poezji? Chyba tak... Ale czy warto? Jeśli więc rozbudzi-
my dość wcześniej tkwiącą w dzieciach
czy młodzieży zdolność odczuwania poezji,
wrażliwość na nią, nawet jeśli uda się to
w stosunku do niewielkiej garstki naszych
czytelników, zaliczyć to będziemy mogli
do swoich bibliotekarskich sukcesów.

Przywołując zapas moich doświadczeń
i obserwacji różnych znanych mi placów-
wek bibliotecznych, widzę dość szeroki
zakres możliwości w tej materii. Propo-
nuję dostosować rodzaj „kącika poezji”
(ten termin rozumiem symbolicznie) do
warunków, w jakich pracujemy. Sygnali-
zuję następujące pomysły (niektóre z nich
były lub są realizowane w paru znanych
mi bibliotekach, jak również i przeze
mnie):

1. Stała ekspozycja w gablocie lub po
prostu na ścianie czy zawieszonej macie,
na kolumnie, jeśli sala czytelnia jest ra-
czej nietypowa

● może to być wystawka wierszy jed-
nego z poetów, którego zbiorów ma biblio-
teka najwięcej, lub wiersze o jednej tema-
tyce, np. związane z jakąś rocznicą;

● może to być „wiersz miesiąca” — wy-
bierany co miesiąc przez młodzież lub sa-
meo bibliotekarza, wpinany na pięknie
skomponowaną planszę czy ramę i co mie-
siąc zmieniany.

2. Na stolikach czytelnianych, prócz
wazoników czy kwiatów, co jakiś czas (w
formie niespodzianki) znajdują czytelnicy
okolicznościowe, krótkie wiersze lub ich
fragmenty, pisane ręcznie, ewentualnie z
ozdobnikiem graficznym, na małego for-
matu kartkach z brystolu, które łatwo
złożyć na pół i postawić. Można też naci-
nając w dwóch miejscach spód, zrobić coś
w rodzaju nóżki-podpórki. Okazji na pew-
no znajduje się dużo: pierwszy dzień wio-
sny, Dzień Matki, Warszawa — nasze
miasto, jesień — wiersze refleksyjne o
życiu, wiersze choinkowe i noworoczne,
wiersze imieninowe i inne w zależności
od inwencji bibliotekarza. Myślę, że po-
mocne mogą być przy tym następujące
pozycje:

Kamińska A. — *Horoskop*, Warszawa
1975 Agencja Wydawnicza,

Darzecki R. — *Dedykacje* (wierszę do
sztabucha), Poznań 1972, Wydawnictwo
Poznańskie,

Ilakowiczówna K. — *Portrety imion*
(wiersze), Poznań 1974, Wydawnictwo Poz-
nańskie wyd. 3.,

Horoskop poetycki z XIX w. — *Panu*
Horoskop poetycki z XIX w. — *Pani*
Warszawa 1979, Wydawnictwa Artystycz-
ne i Filmowe.

Podaję również przykładowo fragmenty
wierszy Kazimierza Wierzyńskiego zwią-
zanych z pierwszym dniem wiosny ze
zbioru utworów (Kazimierz Wierzyński.
Poezje. Wybór M. Sprusińskiego. Kraków
1975 r.).

Nieś się wraz z Tobą wichura
radosną,
Orgią wesela i tańcem zachwytu
Po błoniach ziemi, po toniach
błękitu
Zmienić się w Ciebie, o Wiosno,
o Wiosno!

Wzbiera mię wiosna i w głowę,
Jak wino, szumami biję!
Weźcie me serce: dziś ono
Jest wszystkich was i niczyje.
Więc idę, idę — i wacham powietrze,
I tak mi dobrze jest bez kapelusza,
Ze włosy stają mi dęba na wietrze
I po hiszpańsku gwizdże we mnie
dusza.

3. Rodzaj albumu (może to być po-
stępu notatnik akademicki lub inny brulion
dużego formatu, zatytułowany „Kącik
poezji naszej czytelnia”). Można go po-
dzielić na miesiące, przeznaczając na każ-
dy po kilka kartek) i uwzględniać aktual-
ne w danym miesiącu tematy, rocznice, np.
wrzesień — miesiąc Warszawy, rocznica
wybuchu II wojny światowej, październik
— Dzień Nauczyciela, Rewolucja Październi-
kowa, Święto Ludowego Wojska Pols-
kiego itd., lub też podzielić na pory roku
i dobrać do nich pewne utwory poetyckie,
np. wiosna — młodość, miłość, lato —
uroki ojczyzstego krajobrazu itp. Można po-
dzielić ów zeszyt na różne „kąciki”, np.
„Kącik zakochanych”, „Kącik dla melan-
choliczków”, „Kącik dla zmęczonych”, „Ką-
cik uśmiechu” „Kącik złotych myśli”.

Taki albumik — zeszyt jest chętnie prze-
glądany i czytany, a wiersze przepisywa-
ne i dedykowane przyjaciółom do pa-
miętników.

4. Od czasu do czasu urządzamy w na-
szych czytelnianych poranki lub wieczory
poetyckie przy świecach, tak bardzo os-
tatnio popularne. Chciałabym zasygnali-
zować, że weseliśmy właśnie w roku 1980
w krąg poezji Jana Kochanowskiego, i za-
proponować wieczór literacki, w formie
inscenizacji, poświęcony temu poecie
w 450-lecie jego urodzin. Scenariusz opraco-
wałam na podstawie opowiadania *Wszys-
tkim swoje księgi daje...* z książki Miry
Jaworzakowej *Przyjaciel na zawsze* (War-
szawa 1960 Nasza Księgarnia). Na imprezę
składa się wstęp mówiony przez narratora
i zakończony recytacją wiersza Leopolda
Staffa *Lipy* oraz właściwa inscenizacja,
czyli obrazek sceniczny z życia Jana Ja-
nuszowskiego, sławnego polskiego drukarza
i wydawcy dzieł Kochanowskiego.

Występują osoby: Jan Januszowski, jego
żona Elżbieta i dawny towarzysz Kocha-
nowskiego z czasów dworskich. W insce-
nizacji wplecione zostały utwory „ojca
poezji polskiej” (mogą być wybrane do-
wolnie i niekoniecznie te, które podaję w
moim opracowaniu, choć wydaje mi się, że
te są właśnie odpowiednie). W przypadku
Fraszek w moim tekście trzech dworzanie
siedząc przy dzbanach z miodem wygłasza-

ją takie fraszki, które tworzą pozory przyjaćelskiej pogawędki przy winie, np. *O żywocie ludzkim*, *O duszy*, *Na zdrowie*, *Z Anakreonta*, ale wybór ich może być zupełnie dowolny. Co zaś tyczy się *Pieśni świętojańskiej o Sobócie*, to można tylko wybrać te panny, których pieśni wydają się nam najważniejsze (w mojej inscenizacji brało udział tylko 6 panien, były one ubrane w białe, długie płócienne szaty, przepasane kolorowymi sznurami używanymi do robienia makramów, we włosach miały wpięte kwiaty).

Podkład muzyczny inscenizacji może stanowić polska muzyka dawna w nagraniach obecnie dostępnych. Kostiumy, dekoracje to sprawa inwencji bibliotekarza. Może to być — jak w moim przypadku — nowoczesna szafa z książkami, za pomocą ozdób z tektury przerobiona na szafę z dawnej epoki, stół przykryty pluszową narzutą i dwie ławy. Fragment *Pieśni świętojańskiej* odegrany został przed sceną właściwą, przy ognisku (efekt uzyskany za pomocą kolorowej żarówki i gałązek choiny).

A więc uwaga! Kurtyna idzie w górę! Na scenie narrator i recytator wiersza Staffa *Lipy*.

Rzecz o Janie z Czarnolasu

N. Czas obchodów, czas rocznic jest czasem wspomniania. I teraz właśnie zbliża się taki okres: rok 1980 przynosi nam 450-lecie urodzin Jana Kochanowskiego, w roku 1984 będziemy obchodzić 400-lecie jego śmierci. Nazywają go ojcem poezji polskiej, jego twórczość stała się bowiem skarbnicą przyszłych pokoleń literackich. Chcielibyśmy i my dołączyć naszą cząstkę do upamiętnienia jego poezji i podziękowania mu za nią. Na początek oddajemy głos drugiemu poecie — Leopoldowi Staffowi — on to zrobi najlepiej.

Wiersz *Lipy*

Fragment muzyczny (czas 1, 2 minuty)

N. Janusz Januszowski, bo o nim tu będzie mowa, wykształcony humanista, drukarz krakowski, co spuściznę po ojcach na poziomie europejskim postawił, co szmat świata widział, nie mógł się nadziwić, jak śliczną była Elżbieta. Patrząc na nią, przypominał sobie oglądane w Italii anioły na obrazach Botticellego. Wiedziała o tym doskonale, jak wdzięcznie wyglądała. Ręką lekko uniosła przymarszczoną spódnicę, by nie zabrudzić jej błotem, a trochę też i dlatego, by Jan zauważył, że ma nowe butki, z safianu według włoskiej mody zrobione. Ale Jan nie zauważył butków; był dzisiaj zamyślony, co nawet trochę drażniło Elżbietę. Bo jakże to? Rozmyśla nie wiedzieć o czym, a przecież najpiękniejszą dziewczynę w całym Krakowie za żonę bierze.

E. Za dwie niedziele nasze weselisko, a ty ani gadać z mną nie chcesz...

J. Najmilejsza moja! Gdziebym ja gadać z tobą nie chciał! Jeno sama wiesz, przeróżnych spraw mam wiele na głowie, więc się czasem nad nimi zamyślę.

E. Aż takie to ważne sprawy, że mi nawet nie rzekłeś nic miłego. A możeś nie-rad, żem przy tobie?

J. „Jakoby słońce zaszło, kiedy nie masz ciebie,
A z tobą i w pół nocy zda się dzień na niebie...”

„Miłość mię zwiodła i przez mię mówiła,
Że nad cię nigdy wdzięczniejsza nie była”
„Próżno uciec, próżno się przed miłością schronić,
Bo jako lotny, nie ma pieszego dogonić...?”

E. O Janie! Nieczęsto chyba mężowie tak gładkimi słowy do niewiast zdolni są przemawiać, jako ty do mnie teraz.

J. Nieczęsto Elżbietko, pierwszy to raz zdarza się w naszym kraju; „Jakoby słońce zaszło, kiedy nie masz ciebie...” Prawda, jakie to piękne? Ani Biernat z Lublina, ani Rej, ani Janicki nawet, takich rymów nie składali, tylko on jeden...

E. On?

J. On, Jan z Czarnolasu. To jego słowami do ciebie mówiłem.

E. Skąd on to wie? Skąd wie, że tak to jest, nie inaczej?

J. On poeta — a poeci dziwnie wiedzą, co się w sercach ludzkich dziać musi, kiedy miłowanie je przepęlnia.

E. Ty go znasz Janie?

J. Jeno że niezbyt blisko. O! Chciałbym go zobaczyć, wiele miałbym z nim do ugarwienia.

E. A o czym że to?

J. O tym, by zebrać wszystkie rymy, wszystkie rzeczy jego, żadnym wiekiem niezrównane i...

E. Janie! (*krzyknęła prawie*) ty znów o swojej drukarni. Nie chcę mieć męża ty-pografa.

J. Ja imprimowania nie rzucę, miła moja, ty się jeszcze przekonasz, że więcej ono warte zachodu, niżli wszystko inne na świecie.

E. Więc moje prośby ci za nic? Drukarnia ci miłsza nade mnie?

J. Elżbietko! Przecie nie znaleźć druj-giej takiej! Choć sławne oficyny bywały w Krakowie, przecie nie urodzeni Polacy je prowadzili, ale ludzie z zagranicy. Ta zaś drukarnia Łazarzowa, pierwsza jest w kraju, co ją impresor polskiego pochodzenia, a rodzic mój, wielce sławną uczynił. Chciałbym, byś w marzeniach moich i ty udział brała,

„Na palcu nasz dyament, w sercu twar-dy krzemień.

Pierścień mi Hanno dajesz, już i serce przemień”

Nie dąsaj się więc miła, chodźmy się przejść po mieście, a może liczko ci się rozchmurzy?

Muzyka

N. Tak więc marzył Jan, aby z jego oficyny wyszły na świat ku ludziom rymy, w których język polski jaśniej nie spotyka na dotychczas pięknością.

W tym czasie pani Elżbieta, co się już Januszowską zwała, dumiała nad swoim życiem, tak dziwnie z księgami sprzęgniętym. I pewna myśl przyszła jej do głowy: skoro te księgi, te rymy, tak bardzo sobie mąż upodobał, to może nie trzeba mu ich z serca wydzierać, jeno spróbować pomieścić się wraz z nimi w tym sercu Janowym. Tylko jak to uczynić?

A On, Jan z Czarnolasu, dworskiego życia i urzędów zaniechawszy, z Dorotą swą umiłowaną i córkę gromadką w dworku Czarnoleskim osiadł, sielskich uroków i rozkoszy zażywając, natchnieniem z nich czerpał, coraz to nowe i wspanialsze dzieła tworzył.

Muzyka

Pieśń świętojańska o Sobótce (fragmenty)

N. Pewnego przedzimowego dnia posłańiec przyniósł paczkę, a w niej uporządkowany przez poetę z Czarnolasu zbiór *Fraszek* do druku. Znane już one były szeroko z odpisów; wiele z nich nieodmiennie wygłaszano na każdej biesiadzie, bo też żadne wiersze nie nadawały się tak do cytowania wśród wesołej, przyjacielskiej pogawarki przy winie. Chyba jeszcze tamto wino, spijane przez Kochanowskiego przed laty na dworskich biesiadach, musiało szumieć w tych rymach.

Fraszki (obrazek dworskiej biesiady)

N. Januszowski wciąż wybierał się do Czarnolasu, aby sam z poetą druk jego dzieł omówić. Jednak nie zdążył. Stało się bowiem, że owe fraszki, radosne i lekkie, wyszły spod pras drukarni Łazarzowej, były ostatnią z ksiąg Kochanowskiego, za życia poety wydaną.

Muzyka

Gość z Czarnolasu — Pokłon oddaję wam, Januszowski Janie, pokłon Typografowi jego Królewskiej Mości! — Druhem Kochanowskiego będąc, a i towarzyszem z czasów dworskich, teraz, po śmierci jego, z rąk pani Doroty spuściznę poety w wasze to ręce oddaję. Jeno nie urońcie nic z tego! Pilnujcie, jak duszy własnej. Chyba pojmować musicie, że skarb to jest największy.

J. Siądnicie, boście pewnie zdrożony. Gość. Wydacie to panie?

J. Wydam — ale Kochanowski inaczej winien być wydany niżli Rej, bo i pisanie ich odmienne, choć w mowie tej samej.

Gość. Pewnikiem znów buksztaby będą nowe, kroju francusko-niderlandzkiego?

J. Nie — chcę mieć czcionki nowe, ale polskiego kroju.

Gość. Chętnie posłuch wszelkim nowinom daję, pokażcie mi więc Panie, jak to wyglądać będzie (*przeoglądają próby pisma*). A teraz pożegnać się czas, boć późna już pora, lecz tuszę, żem spuściznę Kochanowskiego w dobrych rękach zostawił.

N. Jan teraz godzinami przesiadywał nad przywiezionymi rękopisami. Porządkował, układał. Wybiegał myślą w przyszłość, starając się wyobrazić sobie kartę tytułową księgi, która pomieścić miała i radość niefrasobliwą jednych utworów, i powagę innych, i żalost *Trenów* — całego, całego człowieka. Niestety, żaden tytuł nie wydawał mu się odpowiedni. Jakiż więc dać tytuł, żeby wszystko, co w wierszach jest, wyraził?

E. Jakże będzie Janie? Przecie widzi mi się, że rychło Kochanowski już do ludzi iść winien.

J. Cóżś rzekła?

E. O Kochanowskim, o rymach jego. Jakże inaczej nazwać mam księgę skoro jeszcze tytułu nie ma?

J. Elżbietko, jakżeś rzekła? Rychło, rychło...

E. Rychło Kochanowski już do ludzi iść winien (*powtórzyła cicho*). Janie, co tobie?

J. (*kładzie dłoń na ramieniu żony*) Miła moja, żeś ty to pojęła, żeś odnalazła tytuł księgi!

E. Ja?

J. Ty! Ty jedna, jako żywo! Jam rozmyślał i biedził się przez czas długi, a przeciem nie zrozumiał, że żadne inne słowo nie obejmie pełniej tych rymów, w których mistrz czarnoleski samego siebie wypowiedział.

E. Nie pojmuję zgoła, Janie...

J. Czcionki dawajcie, a żywo! (*klaszcze w dlonie*). Listwy, co najpiękniejsze! Tytułową kartę składać będziemy. Jutro rano druk pierwszego arkusza się zacznie.

N. A gdy w niedługi czas potem Elżbieta ów pierwszy arkusz w ręce dostała, nie zdziwiła się, zobaczywszy na nim tytuł, który sama o tym nie wiedząc mężowi podsunęła: JAN KOCHANOWSKI. Prawda, że się wiele w tym tytule mieści — treść rymów wszystkich, cały poeta!

Muzyka

Opowiadanie baśni

w bibliotekach

publicznych dla dzieci

Baśń odgrywa w życiu dziecka wielką rolę wychowawczą, zaspokaja wiele potrzeb i pełni wiele funkcji w kształtowaniu się osobowości dziecka, rozwija jego wyobraźnię i słownictwo. U dzieci, zwłaszcza młodszych, obserwuje się często zainteresowanie baśniami improwizowanymi, opowieściami, w których bohaterem jest ono samo. Fantazując, dziecko wzbogaca swój zasób słów i tworzy sobie własny, odrębny świat marzeń. Mając wielkie poczucie sprawiedliwości, chce wierzyć, że dobro zawsze bywa nagradzane, a zło karane. Tę potrzebę emocjonalną, jaką jest poczucie sprawiedliwości, zaspokaja właśnie baśni. Tylko w niej bowiem dzieje się tak, że ten najmłodszy, najgłupszy, najbardziej pogardzany zwycięża, zdobywając królestwo, księżniczkę czy też pokonując straszego smoka. Takie zakończenia w baśniach są dla dzieci źródłem wielkiego życiowego optymizmu.

Doświadczenia w opowiadaniu baśni w naszej bibliotece zdobywaliśmy stopniowo. Początkowo opowiadania te miały charakter okazjonalny — opowiadało się cokolwiek, nie dbając specjalnie o nastrój ani o dobór słuchacza. Nic też dziwnego, że imprezy te nie cieszyły się wielką popularnością, zwłaszcza że często baśnie nie były opowiadane, lecz czytane.

Największą trudność w zainteresowaniu dzieci opowiadaniem stanowi moim zdaniem fakt, że od najmłodszych lat obcuja one z telewizją. Stałe oglądanie programu powoduje u dzieci pierwsze „wyciszenie” zmysłu słuchu, przy nadmiernym rozbudzeniu wzroku. Dlatego też różne wizualne formy pracy z dzieckiem udają się bardziej niż te, które oparte są tylko na słuchaniu.

Aby uczynić spotkania z baśniami bardziej atrakcyjnymi dla dzieci, wprowadziliśmy przede wszystkim zasadę cyklicznego ich organizowania. Nasze wieczory bajkowe odbywają się w każdy piątek po południu. Jest rzeczą mało istotną, jaki wybierze się dzień tygodnia i jaką godzinę, ważne jest natomiast, aby była to pora gwarantująca frekwencję dzieci.

Następnie opracowane zostały stałe cykle baśni, m.in.:

- Najpiękniejsze baśnie polskie (ze zbiorów J. Porazińskiej, S. Wortmanowej, legendy góralskie, śląskie, mazurskie),
- Baśnie z różnych stron świata,
- Wędrujemy z bajką po Afryce,
- Podróże Sindbada.

Do każdego z cykli był zrobiony plakat zapraszający na baśnię. Plakat taki można wykonać wykorzystując ilustracje ze „Świerszczyka”, „Misia” lub starych kalendarzy. Dobrze jest prowadzić stałą teczkę wycinków, gdzie gromadzi się takie ilustracje.

Jak widać z zaprezentowanych wyżej cykli, opowiadane są nie tylko baśnie tradycyjne; dzieci chętnie słuchają również historii realistyczno-fantastycznych, jak np. *O dwóch takich co ukradli księżyc*, *Podróże Sindbada* itp. Jest rzeczą oczywistą, że tak długich utworów nie można opowiedzieć na raz; trzeba je podzielić na odcinki. Dobrze jest wówczas na każdym kolejnym spotkaniu streścić krótko poprzednie części, przypominając najważniejsze perypetie bohaterów, a także powiedzieć, jakie przygody będą oni przeżywać następnym razem. Zainteresowanie dzieci zaostriży się, jeżeli będziemy za każdym razem urywać wątek w najciekawszym miejscu, podobnie jak robiła to Szecherezada, opowiadająca swojemu sultanowi baśnie przez 1000 i jedną noc.

Aby baśń była słuchana z przyjemnością, trzeba zadbać o stworzenie odpowiedniego nastroju. Jednym z istotnych warunków jest tu liczba uczestników. Najlepiej słucha się i opowiada w małym, kameralnym gronie. Nie warto i nie należy sztucznie zwiększać audytorium np. przez zapraszanie na słuchanie baśni całej klasy z pobliskiej szkoły. Jest to zupełnie niepotrzebne, bo w dużej grupie dzieci się rozpraszają, tym bardziej że nie wszystkie chcą i umieją słuchać. W wielu bibliotekach dzieci mają swój „kącik” baśniowy. Gromadzą się w nim te, które z upodobaniem odbierają tę formę przekazu, jest też wskazane, aby takie kąciki były we wszystkich placówkach pracujących z najmłodszymi czytelnikami. Często też bibliotekarka przebiera się, choćby częściowo upodabniając się do babuni-bajarki lub wróżki-czarodziejki.

Dzieci, zwłaszcza młodsze, bardzo lubią, gdy opowiadaniu baśni towarzyszy jakiś rekwizyt. Może to być zielona skrzynekczka (do bajki J. Porazińskiej *Dwie Dorotki*), ziarno grochu (do Andersena) itp. Często też urozmaica się baśnie elementami poznawczymi, np. opisem rysunku lutni (*Pajacyk Faramuska*), kreta (*Calineczka*), ryby-diabła morskiego (*Podróże Sindbada*).

Można również opowiadać baśnie posługując się dla ilustracji np. kukiełką czy pacynką. Chwył ten dobrze jest zastosować zwłaszcza wtedy, gdy bohater baśni jest zarazem narratorem (*Podróże Sindbada*). Takie kukiełki dzieci chętnie wykonują same.

Wszystkie opisane powyżej pomysły inscenizacyjne, aczkolwiek skromne, cieszą się u dzieci wielką popularnością; dzięki nim opowiadanie baśni zawsze spotyka się z zainteresowaniem.

WYRÓŻNIENIA ZA UPOWSZECHNIANIE KSIĄŻKI I PRASY TECHNICZNEJ W ROKU 1979

Powiększające się zbiory biblioteczne oraz wzrost liczby użytkowników wskazują na znaczny wkład bibliotek różnych typów w przyspieszenie tempa rozwoju naszego kraju i postęp społeczno-gospodarczy. Biblioteki, dysponujące ogromnym potencjałem wiedzy, pracują na rzecz gospodarki narodowej poprzez realizację swojego podstawowego zadania, jakim jest upowszechnianie krajowego i zagranicznego piśmiennictwa w różnych środowiskach czytelniczych kraju. Efektywne wykorzystanie informacji o nowych osiągnięciach naukowych i technicznych przez kadrę pracowników naukowych i produkcyjnych, przez młodzież kształcąca się i wszystkich doksztalających się, przyczynia się do wzrostu poziomu oświaty i kultury, wzrostu kwalifikacji zawodowych i dobrobytu narodu.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, aby podkreślić wagę tego kierunku działalności bibliotek, postanowił wyróżnić dyplomami uznania pracowników bibliotek mających szczególnie duże osiągnięcia w popularyzacji książ-

ki i prasy technicznej, którzy bądź w jeściennych Dniach Książki i Prasy Technicznej, bądź w dłuższych okresach czasu organizują dla swoich czytelników lub środowiska uroczyste imprezy, prelekcje, wystawy, konkursy itp., wymagające dużego osobistego zaangażowania i spełniające poważną rolę propagandową.

Kierując się tymi kryteriami, w roku bieżącym Zarząd Główny SBP w oparciu o wnioski nadesłane z Zarządów Okręgów po raz trzeci przyznał wyróżnienia bibliotekarzom i zespołom pracowników bibliotek.

14 Zarządów Okręgów SBP przedstawiło 27 kandydatur, dołączając charakterystyki osobowe i dokumentację działalności w zakresie upowszechniania, co znacznie ułatwiło pracę zespołowi kwalifikującemu. Wśród wyróżnionych znajdują się różne typy bibliotek, a wzięty został pod uwagę zarówno wysiłek indywidualny, jak i zespołowy.

Najliczniejszą grupę stanowią bibliotekarze bibliotek fachowych (10 dyplomów), co wiąże się zarówno z zakresem zadań stawianych przed tymi instytucjami, jak i typem środowiska, dla którego pracują. Przykładem może tu być aktywna działalność pracowników Biblioteki „Siarkopolu”, z różnorodnością wykorzystanych form propagandy książki i prasy technicznej. Biblioteka naukowo-techniczna BOINTE OBR Przemysłu Siarkowego „Siarkopol” w Tarnobrzegu pod kierunkiem koleżanki Jadwigi Michalskiej zorganizowała i przeprowadziła z okazji XXII Dni Książki i



W Bibliotece Naukowo-Technicznej BOINTE Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Siarkowego „Siarkopol” w Tarnobrzegu

Prasy Technicznej następujące imprezy:

— Konkurs z nagrodami w zakresie propagandy książki naukowej, technicznej, ekonomicznej i społeczno-politycznej, polegający na wykonaniu we własnym zakresie, w poszczególnych wydziałach, najlepszej wystawy tematycznej pod hasłem dotyczącym roli książki w rozwoju i postępie myśli naukowo-technicznej oraz osiągnięć gospodarczych w 35-lecie PRL. Do konkursu przystąpiło 16 wydziałów, 4 koła ZSMP i 3 biblioteki zakładowe. Hasła wystaw „Różwój nowej techniki w oparciu o książkę techniczną”, „Książki technicznej nic nie zastąpi” świadczą o zrozumieniu idei organizatorów przez uczestników konkursu.

— Współzawodnictwo czytelnicze o tytuł Aktywnego Czytelnika Roku, zachęcające do intensywnego i systematycznego korzystania z zbiorów biblioteki. 20 czytelników z najwyższą ilością wypożyczeń w okresie od 1 XI 1978 do 31 X 1979 otrzymało nagrody w postaci wartościowych książek.

— Konkurs ph. „Przemysłowa mapa Polski XXXV-lecia PRL” przy współpracy ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Górnictwa.

Ponadto biblioteka zorganizowała wystawę nowych wydawnictw WN-T i PWN oraz ogłosiła październik miesiącem honorowego zwrotu książek przetrzymanych. Przez radiowęzeł zakładowy wygłoszona została pogadanka na temat „Książka naukowo-techniczna pomocą w pracy i nauce”, niezależnie od stałych cotygodniowych audycji o nowościach biblioteki. Informacje o wszystkich imprezach zamieszczono w prasie zakładowej.

Dużą aktywność w zakresie upowszechniania książki i prasy technicznej wykazują corocznie pracownicy bibliotek publicznych. Przdofują w organizowaniu tematycznych wystaw i prelekcji. Wyróżniają się ożywioną współpracą z organizacjami i instytucjami w środowisku, szczególnie ze szkołami.

Zespół pracowników Filii WBP w Rzeszowie zorganizował dla młodzieży szkół średnich dwie prelekcje o korzystaniu z urządzeń audiowizualnych i wykorzystywaniu czasopism technicznych. Zespół pracowników Biblioteki w Ropczycach, wspólnie z kadrą inżynieryjno-techniczną Zakładów „Magnezty”, zorganizował prelekcję na temat „Wykorzystanie literatury fachowej w pracach racjonalizatorskich”.

Pracownicy sieci bibliotek publicznych, zgłoszeni przez Zarządy Okręgów SBP, za swą działalność w r. 1979 wyróżnieni zostali ośmioma dyplomami.

Naukowe biblioteki uczelniane, którym przyznano pięć dyplomów, dysponują w porównaniu z bibliotekami fachowymi i publicznymi znacznie większymi możliwo-

ściami w organizowaniu imprez propagujących książkę i prasę techniczną.

I tak zespół pracowników Biblioteki Politechniki Poznańskiej wdrożył system informacji o zawartości czasopism technicznych na kartach obrzeżnie perforowanych oraz zorganizował 3 spotkania z użytkownikami książki technicznej.

Biblioteka WSI w Opolu urządziła kilka interesujących wystaw literatury technicznej na terenie uczelni i miasta.

Biblioteka Politechniki Krakowskiej zorganizowała wraz z Instytutem Francuskim wystawę pt. „Francuska prasa techniczna”.

Informując pokrótce o różnych formach działalności pracowników bibliotek w zakresie popularyzacji wiedzy poprzez upowszechnianie książki i prasy technicznej, zachęcamy do ich wykorzystania we własnej pracy zawodowej. Możliwości w tym zakresie są duże. Zapewne też wiele koleżanek i kolegów ma ciekawe osiągnięcia, o których nie wiemy.

Zapraszamy do wymiany doświadczeń.

WYRÓŻNIENIA INDYWIDUALNE.

1. Weronika Bołtruczuk — Biblioteka Miasto-Projekt w Białymstoku.
2. Wanda Dyrzc — Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Wadowicach.
3. Kamila Gościańska — Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Gostyniu.
4. Zygmunt Haszczyk — Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie.
5. Władysława Janiszewska — Biblioteka BOINTE Instytutu Przemysłu Skózanego w Łodzi.
6. Henryka Kulęgowska — Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie.
7. Jadwiga Michalska — Biblioteka Naukowo-Techniczna BOINTE OBR Przemysłu Siarkowego „Siarkopol” w Tarnobrzegu.
8. Krystyna Migdał — Miejska Biblioteka Publiczna w Żywcu.
9. Anna Pozowska — Biblioteka Politechniki Krakowskiej.
10. Janina Stadnik — Filia Biblioteczna w Witoszycach.
11. Maria Wojnarowska-Pawełec — Biblioteka Instytutowa Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu.

WYRÓŻNIENIA ZESPOŁOWE

1. Biblioteka BOINTE Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Górnictwa Odkrywkowego POLTEGOR we Wrocławiu.
2. Biblioteka BOINTE Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Maszynowego Leśnictwa — Wrocław.
3. Biblioteka Zakładowa Wytwórni Podkładów Strunobetonowych „Kolbet” w Suwałkach.
4. Biblioteka Związkowa Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit — Erg” w Pionkach.
5. Biblioteka Główna Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

6. Biblioteka Główna Politechniki Poznańskiej.
7. Biblioteka, Naukowo-Techniczna BOINTE Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Siarkowego „Siarkopol” w Tarnobrzegu.
8. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Ropczycach.

9. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Skoczowie.
10. Biblioteka Techniczna Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie.
11. Biblioteka Techniczna Instytutu Techniki Budowlanej w Warszawie.
12. Filia nr 8 Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie.

RYSZARD IWANEK

WAŁBRZYCH

Bibliotekarzom szkolnym

trzeba pomóc...

Mimo że reforma oświaty wkroczyła już „pełną parą”, mimo że założenia jej są już realizowane w klasie II, model biblioteki szkolnej pozostaje nadal jako niewiadoma. Ukazało się już co prawda kilka bardzo interesujących propozycji (prof. Wróbla, dr J. Andrzejewskiej), ale są one realizowane jedynie częściowo, nie słychać też, aby jakiś konkretny projekt rozwiązania został zaakceptowany przez władze.

Wiadomo, że biblioteka szkolna będzie musiała zmienić swój profil działania, można przypuszczać, że będzie on w założeniach teoretycznych zbliżony do tego, który wskazuje wymienieni projektodawcy, i że biblioteka w szkole stanie się pracownią interdyscyplinarną o szeroko pojętej działalności dydaktyczno-wychowawczej.

Nie wypada więc nic innego, jak już teraz nasze możliwości (a są one znaczne) oraz środki, którymi dysponujemy, wykorzystać do stopniowego przejścia na nowocześniejszy system pracy. Aby tego dokonać, należy w bardzo krótkim czasie rozwiązać kilka problemów pozornie małych, ale bardzo utrudniających normalne funkcjonowanie bibliotek szkolnych.

Jednym z podstawowych jest sprawa opieki bibliotek pedagogicznych nad działami nauczycielskimi. Sprawa — wydawałoby się — błaża, a jednak w różnych województwach, a nawet w różnych rejonach w obrębie jednego województwa, sprawiająca wiele zamieszania.

Dyrektorzy szkół nie oponują przeciwko dodatkowej kontroli tej samej biblioteki, dodatkowym protokołom, a także zaleceniom, nie zawsze pokrywającym się z wydanymi przez wizytatora-metodyka 2—5 dni wcześniej czy później.

Ale kogo słuchać? Kto ważniejszy?

Wizytator-metodyk, analizując pracę biblioteki, w równym stopniu interesuje się wszystkimi jej działami (a więc i działem nauczycielskim), i z równą energią udzie-

la instruktażu tak w sprawach dydaktyczno-wychowawczych, jak i warsztatowych. Traktując rzecz całościowo, nie wyłącza spod swojej kontroli żadnej z realizowanych przez bibliotekę funkcji. Ponadto uczestnicząc w konferencjach wizytatorów organizowanych przez kuratorium i będąc w stałym kontakcie z wizytatorami metodykami innych dyscyplin, śledząc z obowiązku nowości wydawnicze, orientuje się w przydatności pewnych serii czy określonych publikacji. Temu zagadnieniu poświęcone są zresztą w całości lub częściowo zebrania zespołów samokształceniowych.

Czy zatem wizytator-metodyk jest dostatecznie „ważny”? Wysuwa się tu jeszcze jeden problem. Niekiedy biblioteki pedagogiczne usurpują sobie prawo nadrzędności w stosunku do bibliotekarzy szkolnych, którym w związku z tym przybywa jeszcze jeden — dodatkowy — zwierzchnik, jeszcze jedna dodatkowa „wizytacja”.

Na naszym terenie próbowaliśmy to rozwiązywać różnie. Początkowo wizytator-metodyk, w ramach wizytacji planowej wkraczał na teren placówki wraz z pracownikiem PBW, później pracownik PBW wyprzedzał o 2—4 tygodnie wizytatora-metodyka. Obecnie wydział metodyczno-instrukcyjny biblioteki pedagogicznej wizytuje działy nauczycielskie w tych szkołach, które nie są objęte planem wizytacji władz oświatowych, a przy okazji bytności udziela rad i wskazówek tam, gdzie istnieje tego potrzeba. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że ani bibliotekarze, ani nawet sami pracownicy PBW nie są przekonani o potrzebie takiej odrębnej opieki nad działem nauczycielskim księgozbiorów szkolnych.

Na wizytowanie działów nauczycielskich jedna osoba przeznaczona rocznie dziesiątki godzin. Najczęściej są to godziny wykorzystywane w sposób mało efektywny. A przecież czas ten, tak drogi, można by przeznaczyć na istotną pomoc wybranej szkole. Na naszym terenie dokonaliśmy na wniosek wizytatora takich prób, m.in. w szkole gminnej i ponadpodstawowej, gdzie bibliotekarz nie mający merytorycznego przygotowania przejął zupełnie zabałaganioną bibliotekę i nie wiedział od czego zacząć. Delegowanie tam na kilka dni do potrzebujących pomocy placówek pracownika PBW oraz przewodniczącego zespołu samokształceniowego sprawiło, że po dwu

tygodniach biblioteka funkcjonowała, a po roku (w tym czasie kilkakrotnie odwiedził również bibliotekę wizytator) niewiele różniła się od innych.

W moim przekonaniu wysiłek biblioteki pedagogicznej i jej filii powinien iść właśnie w kierunku pomagania szkołom, dyrektorom, wizytatorom w szybkim przywracaniu do stanu używalności zapuszczonych i organizujących się bibliotek, w kierunku szkolenia bibliotekarzy, przez m.in. patronowanie pracy zespołów samokształceniowych i organizowanie doraźnych 30—40 godzinnych kursów przysposabiających dla bibliotekarzy szkolnych etatowych, a przede wszystkim ryczałtowych, nie posiadających przygotowania merytorycznego, by — zanim zostaną zakwalifikowani na studia podyplomowe — zorientowali się w podstawowych założeniach funkcjonowania biblioteki szkolnej, umieli prowadzić podstawową dokumentację i

prawidłowo gromadzić zbiory. Wizytowanie, stwierdzanie faktu, wydawanie zaleceń, jak dotąd, mija się po prostu z celem.

Drugi problem stanowi selekcja zbiorów, na skutek której ginie czasem bezpowrotnie wiele cennych pozycji, nierzadko także lektur obowiązkowych. Proponowane w różnych publikacjach biblioteki składowe z wielu względów (lokum, etaty) nie wszędzie mogą być tworzone. Ale czy tą sprawą nie mogłyby się zająć poprzez swoje filie pedagogiczne biblioteki wojewódzkie? Na pewno byłoby to przedsięwzięcie przydatne, na pewno opłacalne i chyba do zrealizowania.

Bibliotekarzom szkolnym trzeba pomóc, ale przede wszystkim trzeba im pozwolić spokojnie rozwijać własną inicjatywę, bogacić doświadczenia i zaufać, a nie tylko kontrolować i pouczać.

Wśród książek

DANUTA
WERESZCZYŃSKA-CHORYŃSKA

KSIAŻKA NIEZBĘDNA

W KAŻDEJ BIBLIOTECE

J. Awgulowa: Dziecko widzem i aktorem. Inscenizacje dla klas przedszkolnych, świetlic, domów dziecka. Warszawa: WSiP 1979, 248 s. + XXXII, rys.

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne wydały w r. 1979 pozycję, która zainteresuje wielu czytelników. Jest to książka Janiny Awgulowej pt. *Dziecko widzem i aktorem. Inscenizacje dla klas przedszkolnych, świetlic, domów dziecka* (Warszawa: WSiP 1979, 248 s. + XXXII, rys.). Mimo iż jest adresowana głównie do wychowawczyń przedszkoli, może również zainteresować nauczycieli nauczania początkowego, domów dziecka, świetlic, instruktorów prowadzących koła zainteresowań, bibliotekarzy szkolnych i publicznych, którzy w swojej pracy z dziećmi i młodzieżą częstokroć poszukują tego typu materiałów inscenizacyjnych. Publikacja może być również wykorzystana w pracy z uczniami klas starszych, zajmujących się inscenizacją przedstawień dla maluchów bądź pomagających w przygotowaniu spektaklu, sporządzeniu scenografii, obsadzeniu trudniejszych ról.

Publikacja jest efektem wieloletnich doświadczeń i przemyśleń autorki, wynikających z jej pracy w Teatrze Lalek „Zaczarowany Świat” przy Studium w Toruniu oraz zajęć dydaktycznych ze słuchaczami tegoż Studium.

O znaczeniu teatru w życiu dziecka nie trzeba nikogo przekonywać. J. Awgulowa podkreśla, że teatry profesjonalne i teatry młodego widza nie są w stanie objąć swoim oddziaływaniem wszystkich dzieci, stąd szerokie pole do działania mają pracownicy oświaty i kultury, nauczyciele i wychowawcy kształtujący ich osobowość. Autorka proponuje włączenie dzieci do tworzenia spektaklu, widzi je, nie tylko jako audytorium, ale także jako aktorów. Współdziałania najmłodszych dzieci w przygotowaniu przedstawienia ma wielkie walory wychowawcze. Nie tylko uczy właściwej recepcji sztuki, przysposabia do jej odbioru, kształtuje nawyki korzystania z dóbr kulturalnych, ale także uczy samodzielnego myślenia, poznawania świata, wyzwala wyobraźnię, inwencję twórczą, wychowuje w zespole.

Treść książki stanowią inscenizacje znanych dzieciom bajek, książek, wierszy. Otrzymałymi zestaw 21 inscenizacji o szeroko rozbudowanych didaskaliach. Mamy tu wskazówki reżyserskie, scenograficzne, konkretne rozwiązania techniczne. W zestawie są zarówno spektakle dla maluchów, jak i dla dzieci starszych, rozumiejących już skróty poetyckie, przenośnie, np. w „Balladzie o dłoniach lalkarza”. Inny program pt. „Skąd przychodzisz poezjo” poświęcony jest poetyckiej twórczości dzieci; autorka proponuje tu pozostawienie dzieciom — wykonawcom większej swobody interpretacyjnej utworów, „ponieważ autorami są dzieci”. Należy podkreślić, że materiały wybrane do inscenizacji charakteryzują się wysokim po-

zaniem artystycznym, dają znajomość dobrej poezji polskiej, ciekawych utworów prozatorskich oraz muzycznych.

W uwagach odautorskich Awgulowa podaje, jak wykonać lalki, jak przygotować scenografię, do niektórych scenariuszy załącza teksty piosenek wraz z nutami, a liczne rysunki wyjaśniają sposób sporządzenia potrzebnych rekwizytów. Autorka podaje nawet kilka wariantów reżyserskich, spośród których można wybrać — zależnie od stopnia trudności — najbardziej odpowiadające bądź wprowadzić własne zmiany. J. Awgulowa kilkakrotnie podkreśla, że są to tylko propozycje, które, być może, wyzwolą też własną inwencję reżysera lub pomogą w przygotowaniu spektakli nowych, nie zamieszczonych w publikacji.

Przeglądając książkę, zdajemy sobie sprawę, że przygotował ją pedagog mający olbrzymie doświadczenie w pracy z dziećmi, znający ich psychikę, przekonany o wielkiej roli teatru w wychowaniu najmłodszych pociech. J. Awgulowa wskazuje aspekty dydaktyczne i wychowawcze poszczególnych przedstawień, np. zapoznanie dzieci z grzybami w inscenizacji wiersza Jana Brzechwy pt. *Grzyby*, z mu-

zyką F. Szuberta, W. Lutosławskiego, z piosenkami żołnierskimi, z pięknym polskiego krajobrazu w poszczególnych porach roku, uczenie zbiorowej odpowiedzialności w *Sniadaniu zajęczka* według opowiadania Heleny Bechlerowej, kultury życia w *Mateuszku na zaczarowanej wyspie* według opowiadania Stefanii Szuchowej. Wskazuje też momenty, w których mogą wystąpić trudności w przygotowaniu spektakli, i podaje możliwości ich ominięcia.

Na końcu książki zamieszczono kolorowe projekty rekwizytów teatralnych, przykłady ich wykonania, rozwiązań scenograficznych, strojów. Wszystkie propozycje są proste i łatwe, a wykonaniem ich mogą zająć się starsze dzieci na zajęciach pozalekcyjnych. Jest tu szerokie pole do rozwinięcia współdziałania grup dzieci starszych z młodszymi.

Podsumowując — książka Janiny Awgulowej pt. *Dziecko widzem i aktorem* jest cenną publikacją, która wobec braku materiałów inscenizacyjnych będzie cieszyć się zainteresowaniem wychowawców, animatorów życia kulturalnego przyszłych czytelników. Powinna znaleźć się w każdej bibliotece, zarówno szkolnej, jak i publicznej.



IZABELLA STACHELSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Z nowości, wydanych w kwietniu 1980 r. najłatwiejsze są dwie książeczki: RY-SZARDA MARKA GRONSKIEGO *Gdyby zabrakło nam jesieni* (Wwa 1980 NK, zł 30) — zbiorek 7 wierszyków z kolorowymi ilustracjami Krauzego, oraz JOLANTY HARTWIG-SOSNOWSKIEJ *Gwiazdkowa przygoda* (Wwa 1980 KAW, zł 25) — ład-

nie ilustrowana przez Różańską bajeczka, napisana prozą, o dzielnej dziewczynce, podróżującej z Misiem po fantastycznych krainach. Obie pozycje — poziom I, dział N.

Trzy porcelanowe karoco ANNY PRZE-MYSKIEJ (Kraków 1980 Wyd. Lit., zł 40) to zbiorek 9 wierszy, wydany jak dla najmłodszych (duży format, duża czcionka, barwne ilustracje Ewy Frysztak), ale zawierający utwory o nierównym poziomie trudności. Są wśród nich łatwe wierszyki dla najmłodszych i długie utwory poetyczno-allegoryczne, chyba dla nastolatków, książkę zaliczymy więc — według uznania — albo do działu PD, albo do poziomu II.

Nowa książka ZDZISŁAWA NOWAKA *Książę łuczników Figle i zadania mądrego Hołdy* (Wwa 1980 NK, zł 40) to następny zbiorek opowieści o mędrcu z Buchary, legendarnej postaci Uzbekistanu. Kolejne opowieści przeplatane są — jak w poprzednich zbiorach — zagadkami logicznymi i zadaniami, których rozwiązania podane są przy końcu książki. Ładnie wydana, zabawna i ciekawa lektura dla dzieci około 9—11-letnich, poziom II, dział B.

Książka BRONISŁAWA MROZA *Długorzęskiego O niefortunnym diable i inne baśnie* (Wwa 1979 NK, zł 45) to zbiór 15 długich, ciekawych, czarodziejskich baśni dla dzieci około 8—11-letnich. Baśnie te nie są nowe, wybrano je ze zbiorów „Przy kominie o szarej godzinie” i „Gawędy starego bazarza”, ale książkę

warto kupić, nawet jeśli mamy tamte zbiorki, bo baśni nigdy za wiele. Wydana starannie, w twardej okładce. Poziom II, dział B.

Akcja nowej powieści KONSTANTEGO STECKIEGO *Spod znaku żółwia* (Wwa 1979 NK, zł 35) rozgrywa się w czasie II wojny światowej, w okupowanej Polsce i w Niemczech, dokąd młody bohater wywieziony został na roboty przymusowe. Powieść ma interesującą akcję i pewne walory poznawcze. Napisana jest łatwo, w konwencji wojennej przygody, może być czytana przez dzieci starsze, od około 12 lat. Poziom III, dział H.

Książka CEZAREGO CHLEBOWSKIEGO *Trudne lato* (Wwa 1979 MAW, zł 30) to powieść współczesna dla dzieci (zwłaszcza chłopców) około 12—15-letnich. Bohaterem jej jest nastolatek Grzesz, który z powodu różnych komplikacji spędza jeden rok w wujostwa w leśnictwie na Białostocczyźnie. Leśne przygody (walka z kłusownikami, ze złodziejami, pożar lasu, ratowanie dzieci, które miały kontakt z sarenką zarażoną wścieklizną itd.) są tłem dla wielu problemów z dziedziny stosunków międzyludzkich. W wyplątaniu się z kłopotów pomaga Grzeszkowi ojczym, mądry i dobry człowiek, nie zawodzi go też przyjaciel, wszystko więc kończy się dobrze. Książka ciekawa, będzie zapewne poczytna. Poziom III, dział P.

Tłumaczona z czeskiego książka STANISŁAWA RUDOLFA *Niebieski deszcz* (Wwa 1980 NK, zł 25) zawiera dwie krótkie powieści współczesne z życia chłopców, uczniów VIII klasy. Bohater pierwszej powieści, Honza, przeżywa gorycz pierwszej zdrady (ukochana nie przyszła do kina, bilet dała młodszemu bratu), a drugiej — Krzysztof, nudzi się bo jest jedynakiem, a potem cięży, bo przyszła na świat mała siostrzyczka. Obie powieści są raczej pogodne w nastroju, a młodzież w nich przedstawiona jest pracowita, zaradna, a zarazem rozfiglowana i dość dziecinna. Poziom III, dział P.

Z kolei powieści poważniejsze, dla młodzieży powyżej 14 lat:

Tłumaczona z rosyjskiego książka ZUZANNY GIEORGIJEWSKIEJ *Dwa razy dwa — cztery* (Wwa 1980 NK, zł 40) zawiera dwie powieści. Akcja pierwszej z nich rozgrywa się na Litwie i w Moskwie, a bohater ma 16 lat, akcja drugiej — w Moskwie i w Gruzji, a bohater ma 14 lat. W obu wypadkach chłopcy mają bardzo skomplikowaną sytuację rodzinną, z którą dzielnie sobie radzą. Książka jest bardzo dobra literacko, wartościowa poznawczo i wychowawczo, a treść jej jest ciekawa, a także wzruszająca, mimo że zupełnie nie kliwa. Poziom IV, dział P.

Powieść STANISŁAWA KOWALEWSKIEGO *Jerzy* (Wwa 1979 MAW, zł 13) to 16-ta pozycja serii „Portrety”. Seria cieszy się popularnością, co chyba zapewni po-

czytność książce, jest ona jednak literacko raczej słaba. Treścią powieści są rozmyślenia i przygody chłopca w czasie wakacyjnej wyprawy, podjętej w celu odszukania ojca, nie widzianego od wielu lat (rodzice rozwiedli się, gdy chłopak był mały). Poznany w czasie wędrowki kolega, a także ojciec, który okazuje się alkoholikiem, skłaniają chłopca do refleksji, że nikogo nie należy przekreślać, że trzeba ludziom pomagać. Poziom IV, dział P.

ZOFIA WOŹNICKA w powieści *Skałista kraina Katalonii* (Wwa 1980 MAW, zł 43) trzecią już swą bohaterkę wysłała do Francji. Tym razem jest to niedozrasta studentka (nie zdała, bo nie bardzo jej się chciało uczyć), która chce popracować w Paryżu i wrócić do Warszawy z kuframi pełnymi ciuchów. Z planów tych niewiele wyszło, ale przekonała się, że bez pracy nie ma kołaczy, a przypadek zrządzł że poznała sympatyczną Katalonkę i dzięki niej zwiedziła południową Francję. Książka ciekawa i wartościowa poznawczo, szkoda że nędznie wydana (klejona). Poziom IV, dział Prz.

Książka MARII DANKOWSKIEJ *Cała wiosna na nic* (Wwa 1980 MAW, zł 20) to zbiór 19 krótkich utworów, z których część zaliczyć można do nowel, inne to raczej felietony oraz wspomnienia autorki, wyraz jej refleksji i poglądów. Tematyka obejmuje różne sprawy, dotyczy różnych środowisk, czasów (przeważnie współczesnych, czasem okresu wojny). Autorka — dobry psycholog i pedagog, utalentowana pisarka — prezentuje różne postawy ludzi wobec świata, różne modele szukania miejsca w życiu, wśród innych ludzi, w społeczeństwie. Książka, dostępna dla młodzieży od około 14 lat, zainteresuje zapewne najbardziej młodzież 16-letnią i jeszcze starszą. Wartościowa pozycja, szkoda, że bardzo nędznie wydana. Poziom IV, dział P.

Progi rodzinne (Wwa 1980 NK, zł 50) to antologia poświęcona domowi rodzinnemu w polskiej literaturze. Wyboru 31 utworów najlepszych pisarzy polskich dokonała Lidia Grochola. Utwory te, przeważnie fragmenty powieści, niekiedy nowele, obrazują domy rodzinne, postawy obyczajowe, style bycia rodzin, rodzinne radości i tragedie różnych środowisk i różnych czasów, a ułożone są chronologicznie, według akcji, od fragmentu z „Popiołów” Zeromskiego (dworek rodzinny i srogi ojciec Rafała Olbromskiego) do fragmentów z literatury współczesnej, obrazujących życie w Polsce Ludowej. Ciekawa, wartościowa i starannie wydana pozycja. Poziom IV, dział P.

Z kolei — omówienie nowości literatury popularnonaukowej:

— KONSTANTY PLATONOW *Zajmująca psychologia* (Wwa 1979 KAW, zł 30 opr. brosz., zł 45 opr. tw.) — wydana w serii „Niezwykłe sprawy zwykłego świata”,

łatwa a dość atrakcyjnie opracowana książka dla dzieci około 10—12 letnich, na temat niektórych zagadnień związanych z psychologią, pracą mózgu, procesem myślenia, spostrzeganiem i odbieraniem wrażeń zmysłowych, pamięcią, uwagą, typami osobowości, talentem itd. Ciekawe przykłady i ilustracje. Klasyfikacja 1.

— **WOJCIECH BUKOWSKI** **Złoto — pieniądze, metal, fetysz** (Wwa 1979 MAW, z1 10) — ósma pozycja Biblioteczki Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, zwięzłe i ciekawie napisana książka na temat złota jako środka płatniczego, dziejów gospodarki pieniężnej i zasad bankowości od czasów starożytnych, oraz na temat obecnej roli złota (numizmaty, lokata wartości, kruszec do wyrobu biżuterii, metal użytkowany w technice itd.). Temat swój autor przedstawia głównie z punktu widzenia ekonomii, która nie dla wszystkich jest pasjonującą dziedziną, ale czyni to w sposób interesujący i daje wiele wiadomości. Klasyfikacja 33:66.

— **STEFAN SEKOWSKI** **Fotochemia domowa** (Wwa 1980 WSiP, z1 32) — jedynasty tomik serii Sekowskiego „Chemia dla ciebie”, opracowany w takiej samej formie jak poprzednie, zapoznający młodych miłośników chemii z doświadczeniami chemicznymi związanymi ze zjawiskiem światłoczułości, z fotechemicznymi metodami otrzymywania obrazu na metalu, szkle, porcelanie, tkaninach itd. Klasyfikacja 54.

— **PAWEŁ ELSZTEIN**, **Przekazano za pośrednictwem satelity** (Wwa 1979 WRiT, z1 44) — książka popularnonaukowa dla dorosłych, dostępna dla dzieci starszych, na temat różnych systemów łączności, sto-

sowanych dawniej, oraz na temat współczesnej łączności satelitarnej, międzynarodowej sieci telekomunikacyjnej, systemów Intersputnik i Intelsat. Książka o dużych walorach informacyjnych. Klasyfikacja 629.7.

— **TADEUSZ CZARNECKI** **Szachowe klejnoty** (Wwa 1980 SiT, z1 50) — książka dla zaawansowanych szachistów, ciekawostki i anegdoty na temat dziejów tej gry i sławnych szachistów oraz duży zbiór zadań i problemów szachowych. Klasyfikacja 794, dział 791/794.

— **JAN MALCZEWSKI** **Szkolny słownik terminów nauki o języku** (Wwa 1980 WSiP, z1 25) — około 1670 haseł, ułożonych alfabetycznie, dotyczących terminów związanych z gramatyką opisową, leksykologią, stylistyką, frazeologią, dialektologią, gramatyką historyczną i historią języka. Hasła objaśnione są przy pomocy definicji i przykładów. Książka przeznaczona dla uczniów, przekracza nieco w zakresie doboru haseł materiał X-latk. Klasyfikacja 80(03).

— **JERZY OLEKSIŃSKI** **I nie ustali w walce** (Wwa 1980 NK, z1 62) — książka na temat walki Polaków, toczonej od wieków z germanizacją, na terenie naszych ziem zachodnich i północnych, zwanych po wojnie Ziemią Odzyskanymi. Okres, który autor uwzględnił to czasy od końca XIV wieku do 1945 r. Po wstępnym omówieniu ogólnym następuje 61 biografii zasłużonych w tej walce Polaków, w układzie chronologicznym, według ich dat urodzenia. Przypisy, bibliografia i ilustracje uzupełniają tekst. Wartościowa pozycja dla najstarszych dzieci i młodzieży. Klasyfikacja 943.8:929.

Słowa wiatr

Pismo grunt

Pamięć nie tylko prywatna

Książki Stanisława Szenica *Cmentarz Powązkowski 1790—1850, Zmarli i ich rodziny*, z doskonałymi fotografiami, pięknie wydanej przez PIW w r. 1979, nie sprzedawano spod ludy. Przeciwnie, długo figurowała w wielu księgarskich witrynach, a nie wydaje mi się, żeby i recenzenci zbytnio się o niej rozpisywali. Przy znanym głodzie wartościowych publikacji dokumentalnych, trudno to zrozumieć. Myślę, że były tu dwie przyczyny, zahaczają-

ce o siebie. Zawiodło nieomylnie zacytujmy wycucie potencjalnych nabywców, podpowiadające im, gdzie szukać cennych śladów rodzimej historii i kultury. A stało się tak z racji naszego nieobycia z nader liczebnie skromną literaturą cmentarną i dość dziwnej wstydlivosti, hamującej podejmowanie tego tematu na rodzimym gruncie. Drastycznym tego przykładem mogą być hasła w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*, w której Powązkom poświęcono 12 wierszy druku, podczas gdy paryskiemu cmentarzowi Père-Lachaise już o jeden wiersz więcej. A przecież Warszawa bliższa nam niż Paryż, nie mówiąc już o fakcie, iż nasz krajowy cmentarz jest w stosunku do francuskiego seniorem, starszym o trzynaście lat (pierwszy założono w r. 1790, drugi w r. 1803). Wszystko to razem warto jest zastanowienia i zwrócenia bacniejszej uwagi na cmentarne kamienne tablice, na których w ciągu paru wieków narastały — idące w setki tysięcy — inskrypcje u-

trwałające nazwiska i zasługi ludzi wartych pamięci nie tylko ze strony ich rodzin i bliskich.

„Przeszłość – jest to dziś, tylko cokolwiek dalej...”

To motto z Norwida, otwierające biograficzną część książki Szenica, znajduje uzasadnienie w słowie „Od autora”, gdzie czytamy:

Cmentarz Powązkowski w Warszawie, jeden z większych w Europie, w zasadzie już zamknięty, stał się z biegiem lat Panteonem stolicy, a nawet kraju. Znalazło tu ostatni spoczynek wielu zmarłych złączonych nierozdzielalną więzią z narodem, jego kulturą i historią — szczególnie wówczas, gdy pozbawieni byliśmy samodzielnego bytu. Życiem swoim, czynami i myślą zapewnił ciągłość kultury, utrwalił i rozszerzył jej nowe społeczne treści. Wielu godnych przypomnienia to antenaci, tych, którzy krocząc śladami ojców zapisałi się złotymi głóskami w historii Polski, a wskutek tragicznych dziejów naszego narodu znaleźli grób nie tylko poza granicami Powązek, ale często kraju.

W *Cmentarzu Powązkowskim* znajdujemy o nich wiele wzmianek, gdyż autor — w zasługujących na to przypadkach i w miarę dostępnych materiałów — przypomina przodków i potomków osób tam pochowanych, przerzucając w ten sposób kładkę między przeszłością a teraźniejszością. Gdy idzie natomiast o sposób przedstawiania postaci, na których Szenic się koncentruje, to bogactwo zgromadzonego przez niego materiału faktograficznego, obyczajowego, a bywa że i anegdotalnego, sprawia, iż wiele jego not mogłoby z powodzeniem znaleźć się na kartach dzieł z zakresu historii ojczystej, historii literatury, kultury czy obyczajowości.

Nie jest moim zamiarem pisanie recenzji z tej książki, lecz na jej przykładzie zainteresowanie czytelników samym problemem. Wspomnę więc tylko o konstrukcji dzieła i powołam się na parę z niego przykładów.

Całość otwiera obszerny „Zarys dziejów cmentarza”. Można się z niego m. in. wiele dowiedzieć o zmianach, jakie musiały się dokonać w ludzkich przyzwyczajeniach i uprzedzeniach, zanim rodziny zgodziły się na grzebanie swoich bliskich gdzie indziej niż w podziemiach kościołów czy na cmentarzach pozostających bezpośrednio w kościelnym obrębie. Poza murami miast chowano dawnymi czasy tylko „samobójców, wagabundów, aktorów, przestępców ściętych ręką kata — w ogóle «ludzi zmarłych w butach», jak to wówczas określano”. Powązki, nazywane z racji swego położenia za miastem cmentarzem „polnym”, długo budziły społeczny sprzeciw, aż koniec końców — jak zawsze — uprzedzenia musiały ustąpić twardym na-

kazom rzeczywistości, uświadomianym zresztą i łagodnym przez duchowieństwo, usilne jego starania i perswazje. Mocnym argumentem na rzecz zaakceptowania podmiejskiego cmentarza było wzniesienie na Powązkach kościoła pod wezwaniem św. Karola Boromeusza. Historia tego sakralnego monumentu — dzieła Dominika Merliniego — jego architektura, pierwotne wyposażenie oraz kolejne etapy przebudowy i rekonstrukcji zostały również obszernie zrelacjonowane.

Kto i kiedy został pierwszy na Powązkach pochowany, nie zdołano dokładnie ustalić. Stało się to najpewniej wkrótce po ufundowaniu cmentarza, tj. w r. 1790, ponieważ jednak byli to ludzie ubodzy i miernego stanu, nazwisk ich nie odnotowano. Powierzchnia cmentarza wynosiła wtedy ok. 2,5 ha. Dziś, po upływie blisko dwóch wieków, stare Powązki zajmują 43 ha powierzchni, na której w ok. 350 kwaterach oraz na siedmiu kondygnacjach katakumb spoczywa około milion zmarłych.

Z tej ogromnej liczby Stanisław Szenic wybrał i opisał 220 postaci, kierując się w wyborze intuicją zamilowanego warszawiasty. Dokonał ogromnej pracy, której ciąg dalszy czeka na kontynuatora, gdyż „na przypomnienie zasługuje conajmniej kilkanaście tysięcy”.

Kartkując książkę napotyka się nazwiska ludzi powszechnie znanych, takich jak Franciszek Bohomolec, Jan Albertrandi, Cyprian Godebski, Antoni Malczewski, Jan Kiliński, gen. Józef Zajączek, Wojciech Żywny, rodzice i rodzeństwo Fryderyka Chopina, Onufry Kopczyński, Jan Norwid — ojciec Cypriana, Hugo Koliątaj, Antoni Wejnert, Antoni Magier, etc. Przeważają jednak nazwiska przeciętnemu czytelnikowi książki czy też przypadkowemu wędrowcowi po cmentarnych alejkach nie mówiące nic albo bardzo niewiele, choć do powiedzenia — jak się okazuje — jest o nich bardzo dużo.

Oto np. wyryty na kamieniu napis:

Janowi Bernardowi Mile, medycyny i chirurgii doktorowi, Towarzystwa Warszawskiego Lekarskiego prezesowi, w byłym Królewskim Aleksand[ryjskim] Uniwersytecie profesorowi i dziekanowi. Cnotliwemu i prawemu mężowi w 50 roku życia dnia 14 czerwca 1839 roku zgasłemu. Nieutulona w żalu żona.

Nazwisko nieznane dziś ogółowi, upamiętnione wszakże w *Polskim słowniku biograficznym*, nosił wybitny uczyony i szlachetny człowiek — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Warszawskiego Lekarskiego (od r. 1837 jego prezes), Towarzystwa do Książek Elementarnych, Rady Szkolnej Politechnicznej, po zamknięciu Uniwersytetu — członek Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego, przełożony Szkoły Akuserek, w której wiejskie ko-

biety uczyły się tego zawodu, autor wielu prac naukowych, drukowanych w czasopiśmie polskich i zagranicznych. W pięćdziesięcioletnim zaledwie życiu pomieścił ogrom pracy i serdecznych związków z ludźmi. Znany później lekarz, Feliks Szokalski, tak o nim pisał:

...czarował nas swoim pięknym wykładem. Ujmującej powierchowości, z bystrym pojęciem i serdecznym obchodzeniem się ze swymi uczniami, umiał sobie zyskać ich serca, a nabyła sława, tak dobrze za granicą, jak i u nas, przez sumienne naukowe prace oraz skrzętny udział we wszystkim, co u nas miało związek z rozwojem naukowym, nadawał mu powagę, jakiej nie miał żaden z ówczesnych kolegów jego na wydziale lekarskim.

Nie da się dziś ustalić na Powązkach miejsca, w którym 3 listopada 1834 r. pochowano — w ziemi, bez nagrobka — Mateusza Kozłowskiego, byłego bibliotekarza i archiwistę Biblioteki Publicznej przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, zapalonego bibliofila, którego przedsiębiorczości możliwość nabycia wielu wartościowych dzieł zawdzięczała Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, oraz twórcę Biblioteki w Kórniku — Tytus Działyński. Za służbę Szenia jest przypomnienie, iż Kozłowski spoczął na tym cmentarzu i — za biogramem w *Słowniku pracowników książki polskiej* — zwrócenie szerszej uwagi na postać człowieka, któremu erudycyjna wiedza bibliograficzna zyskała u jego współczesnych miano „uczonego antykwariusza”.

Trochę makabrycznie, jak na dzisiejsze odczucie, brzmi — w zestawieniu z fachem zmarłego — tkliwa zwrotka wyryta na kamieniu umieszczonym w cmentarnym murze, nieopodal bramy św. Honoraty:

Tak nazaczyły Boskie wyroki,
Abyś tu swoje położył zwłoki,
Nad zgonem twoim łyż leje żona
Z dziećmi twojemi osierocona.

Tem rymowanym epitafium upamiętniony został Stefan Bem, zmarły 26 lutego 1813 r., kat — czyli, jak to się wówczas urzędowo zwało, „mistrz sprawiedliwości” m.st. Warszawy. Słowo kat nie wywołuje przyjemnych skojarzeń i z góry jakoś negatywnie nastawia do człowieka, mimo racjonalnego argumentu, że skoro porządek państwowym wymaga tej funkcji, muszą być i jej wykonawcy, i że ich działalność zamyka się w ramach wymiaru sprawiedliwości. Historia Stefana Bema (inne wersje nazwiska Böhm, Beym) jest jednym z przykładów podważających te głęboko zakorzenione uprzedzenia. Oficjalista w dobrach księcia Karola Radziwiłła Panie Kochanku, konfederat barski w chorągwi radziwiłłowskiej, z czasem dorzca mostów w Prutulinie w woj. brzes-

ko-litewskim, po drugim rozbiórce Polski zadenuncjowany władzom carskim jako partyzant barski, Bem uciekł do Warszawy i tutaj w r. 1794 otrzymał z rąk prezydenta miasta, Ignacego Wyssogoty-Zakrzewskiego, nominację na urząd katowski, który sprawował przez dziewięć lat, ciesząc się szacunkiem najznakomitszych obywateli. Kazimierz Władysław Wójcicki zanotował w *Cmentarzu powązkowskim*...

...jako starej chorągwi stary wojak doznawał chlubnych względów od znakomitych wódców. Na sąsiedzkich domu Stefana Bema Faworach mieszkający generał H. Dąbrowski rzadko go pomijał bez pogawędki o ubiegłych czasach, zabierał go nawet często do siebie, by pogawrzyć o nich. Książę Józef Poniatowski wspierał go hojnymi darami w drzewie do budowy i opatu, co w dawnych rejestrach dóbr Jabłonny znaleźć częste ślady można.

Dziesiątki rozszyfrowanych sekretów, wydobytych z zapomnienia informacji, krótkich pomnikowych inskrypcji rozwiniętych do formatu bogatych, pełnych zaskakujących treści biografii zawiera książka Szenia, tysiące czekają na swoich kronikarzy, a wszystkich odwiedzających Powązki, ten kilkudziesięciohektarowy spłacheć ziemi „gromadzącej prochy”, wprowadza w historię bardziej wszechstronnie i obiektywnie niż wiele razem wziętych podręczników i książek. Można Powązki poznawać rozmaicie. Jedni poprzestaną na wiedzianiu utworzonej po odzyskaniu niepodległości Alei dla zasłużonych (pierwszy spoczął w niej Władysław Stanisław Reymont), inni zapuszczą się w wybrane na chybił trafił kwatery i ani w jednym, ani w drugim przypadku wędrowka nie będzie daremna. Wynika to z faktu, iż „polny” cmentarz z biegiem lat stał się cmentarzem elitarnym:

Tu buduje grobowce rodzinne bogata burżuazja, tu chowa się arystokratów i ziemian, jeśli nie mają kapliczek grobowych na swoich parafialnych cmentarzach. Na Powązkach znajdują ostatni spoczynek ludzie zasłużeni dla kraju, politycy, wojskowi, uczeni, pisarze, aktorzy, malarze, muzycy, wybitni inżynierowie, architekci, lekarze.

Jest tu miejsce na danie ujścia różnym sposobom rekonstruowania przeszłości — poprzez treści inskrypcji, przez architekturę mauzoleów i grobowców, przez styl pomników itp. Są wśród nich piękne i brzydkie. Niektóre — dłuta lub kompozycji wybitnych twórców, od Piotra Aignera i Antoniego Coraziego po Piusa Welońskiego, Czesława Makowskiego czy Konstantego Laszczkę — stanowią prawdziwe dzieła sztuki, inne — z artystycznego punktu widzenia bezwartościowe albo i rażące — mają wymowę zwykłych ludzkich uczuć i starań, jakich dołożono, aby najwymowniej wyrazić żal po zmarłym. Jedynie poprzez przyrządy osobistych

doznań mozaiką też oceniać wcale bogatą na Powązkach nagrobkową poezję. Wiele z tych prymitywnych wierszyków wzrusza nutą autentycznego żalu ludzi, których opuszcili najbliżsi. Już jeden z najstarszych grobów opatrzono w r. 1798 taką apostrofą:

Po zwykłych życia drogach spoczęły Cienie,
Którym cześć oddawano przez żal i westchnienie.
Ten głaz smutny, znak odejścia z świata do mogiły,
Grzebiące zwłoki małki, dzieci położyły.

Upłynęło prawie półtora wieku i oto na grobie żołnierza z września 1939 r. znalazły się niewyszukane, ale wzruszające słowa:

Wyszedłeś piękny z pięknej Warszawy,
Blyszczący, zbrojny jak Ona;
Szedłeś do zwycięstwa dla Świętej Sprawy,
Ze męstwo siłę pokona.
Wróciłeś martwy, z ziemią zrównany,
Do Polskiej stolicy łona;
Głucho przyjęły Cię gruzy Warszawy,
Wróciłeś taki jak Ona.

Na starych, jak zwykle się mówić — cywilnych, Powązkach groby żołnierzy rozsiane są dość rzadko. Spoczywają oni przede wszystkim na znajdującym się nieopodal Cmentarzu Komunalnym (dawnym wojskowym). Utworzony w r. 1912 i zajmujący dziś 24 ha powierzchni, jest swoistym skrótem dziejów naszych zrywów zbrojnych od powstania styczniowego w r. 1863, poprzez wojny lat 1918—20 i 1939 r. po powstanie warszawskie w r. 1944 i walkę o wyzwolenie stolicy spod okupacji hitlerowskiej. Ma i ten cmentarz swoją Aleję zasłużonych, w której spoczywają działacze państwowi i społeczni, ludzie nauki, kultury, sztuki. Jest to wszakże gest żywych zrozumiały i słuszny, lecz

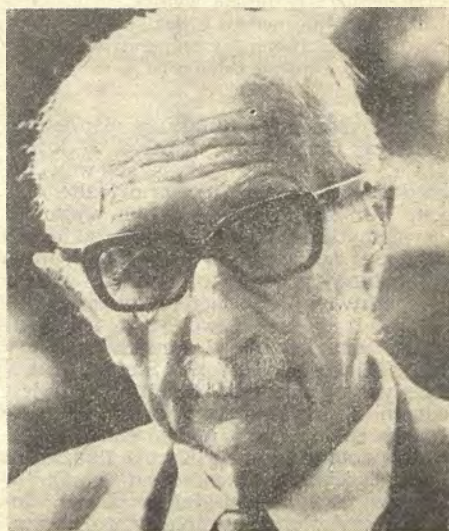
jakże mało znaczący w kontekście państwowego prawa równości wobec śmierci.

Niezmiennie raz do roku, w rocznicę sierpnia 1944 r., cmentarz ten wypełniają tłumy ludzi, reprezentujących kilka generacji — od osób wiekowych po młodzież i dzieci przychodzące z rodzicami. Do późnych wieczornych godzin płoną światła, toczą się przyciszone rozmowy, panuje spontaniczne braterstwo, sprawiające, iż wydarzenia sprzed 36 lat są ciągle częścią współczesnego czasu. Na tym przykładzie jasno widać, jak umowną sprawą jest pojęcie historyczności. Dopóki fakty i związani z nimi ludzie budzą we współczesnych żywy oddźwięk, dopóty ich trwanie przedłuża się rzutując na teraźniejszość, a może i na przyszłość.

Sądzę, że szczególniejszy stosunek uczuciowy, jakim otaczani są powstańcy warszawscy, w innym wymiarze i w innych proporcjach może znaleźć odpowiednik na setkach cmentarzy w Polsce. Na wszystkich historia została i zostawia ważne ślady, pouczające dla każdego, kto chce i potrafi ich szukać. Książka Stanisława Szenica o warszawskich Powązkach uświadamia, ile cennych kart z przeszłości znajduje się w zasięgu naszych rąk. Jest też, a w każdym razie powinna być, sygnałem alarmującym, iż wiele z nich niszczeje na naszych oczach przez niedbalstwo czy brak zainteresowania. Tak się jakoś dziwnie składa, że lokalne cmentarze częściej zwiedzają turyści niż miejscowi, chociaż tu właśnie należałoby zaczynać naukę historii i dawać stały wyraz szacunku należnego przeszłości.

„Non omnis moriar...”

Naturalnym odruchem ludzi osieroconych przez bliskich jest pragnienie odep-



„niewiele czasu dzieli nas od śmierci wielkiego filozofa i historyka sztuki, jednego z najświetniejszych twórców i znawców humanistyki, Profesora Władysława Tatarkiewicza, zmarłego 4 kwietnia br. w Warszawie...”

chnięcia ciosu i przedłużenia świeżej pamięci o utraconej osobie. Pierwszym przejawem tych uczuć są nekrologi, szczególnie rodzaj piśmiennictwa, jeśli tego określenia wolno użyć. Chyba jednak wolno, gdy się zważy jakość i ilość treści zawartych w tych króciutkich formach, ich ładunek uczuciowy i zainteresowanie, jakie budzą.

Proszę kiedyś zwrócić uwagę, ile osób zaczyna lekturę codziennej prasy właśnie od tej rubryki i czyta ją od początku do końca. Jest to co najmniej zastanawiające, gdyż w pewnym tylko procencie spowodowane poszukiwaniem wzmianki o kimś znajomym. O cóż więc chodzi?

Trudno tu dać odpowiedź inną niż opartą na domysłach. Przyczyn może być tyle, ile jest odmian ludzkich usposobień i nastrojów. Ktoś zaawansowany w latach i wyczulony na tym punkcie zwraca być może uwagę na wiek zmarłych osób, kto inny — na towarzyszące śmierci okoliczności, jeszcze inni przeglądając dane życiorysowe zastanawiają się może nad drogą życiową zmarłego, a czasem znów przyciąga uwagę sam sposób sformułowania wzmianki. Bo też, odkładając na bok wszystkie względy emocjonalne, wypada stwierdzić, iż w nekrologach szczególnie dobitnie daje o sobie znać różnorodność charakterów i reakcji ich autorów, jak również pewne ogólniejsze cechy znamionujące hierarchię społecznych wartości. Wiadomość o śmierci kogoś najbliższego raz bywa zredagowana w tonie beznamiętnym, niemal chłodnym, kiedy indziej z wylewną ekspresją, co jeśli o czymś świadczy, to z pewnością nie o natężeniu żalu, lecz o formach jego publicznego uwewnętrzniania.

Na pytanie, co w życiu wydaje się ważne i godne upamiętnienia, nawet pobieżna lektura współczesnych nekrologów dostarcza paru ciekawych danych. Z wielkim pietyzmem podkreślane bywa — poza działalnością zawodową i społeczną — uczestnictwo w walkach o niepodległość kraju i martyrologia okupacyjna. Po upływie dobrych kilkudziesięciu lat raz po raz wracają słowa „legionista”, „żołnierz I i II wojny światowej”, „obrońca Warszawy w 1939 r.”, „więzień obozów koncentracyjnych”, „uczestnik Powstania Warszawskiego, pseud...”. Mówią one o niewielkich wycinkach życiorysu, uplecionej z długoletnich prac, zabiegów, osiągnięć i sukcesów decydujących o zajmowanej pozycji i o społecznej randze. Wszakże w tych wycinkowych działaniach musi zawierać się, o czym wiadomo rodzinie i przyjaciółom, coś szczególnie dla drogiej im osoby cennego — może zryw młodości, świadomość bezinteresownego działania w sprawie uznanej za słuszną, może nieopowtarzalność tamtych przeżyć i duma płynąca ze świadomości, że w decydujących

dla bytu narodowego chwilach nie stało się na uboczu.

Lektura nekrologów jest materiałem dającym do myślenia psychologowi i socjologowi, a przeciętnego człowieka obchodzi po prostu tak, jak obchodzi go ważne ludzkie sprawy, wobec których — nawet nie będąc zaangażowanym w nie osobiście — nie pozostaje się zupełnie obojętnym. Są też nekrologi widomym sprawdzianem, jak w najkrótszych i najprostszych słowach osiąga się ogromną głębię wyrazu. Po katastrofie lotniczej z 14 marca 1980 r. wiadomości podawane przez rodziny tragicznie zmarłych przeplatały się w gazetach ze słowami współczucia ich towarzyszy pracy i przyjaciół. Był to jedyny dostępny sposób oficjalnego zamiętnienia swojej współobecności w nieszczęściu i wiary w siłę uczucia, które żyjących po krzepia, a tym, którzy odeszli, obiecuje pamięć.

Później nekrologi przeobrażają się w nagrobne napisy, z których jedne przedziej czy później „kamienieją” w zapomnienie, inne na długo stają się poświadczeniem słów horacjańskiej ody „non omnis moriar...” („nie umrę wszystkim”).

Gdy to piszę, niewiele czasu dzieli nas od śmierci wielkiego filozofa i historyka sztuki, jednego z najświetniejszych twórców i znawców humanistyki, Profesora Władysława Tatarkiewicza, zmarłego 4 kwietnia br. w Warszawie, w wieku 94 lat. Pogrzeb — zgodnie z Jego życzeniem — odbył się w gronie najbliższej rodziny, natomiast Katedra św. Jana podczas żałobnego nabożeństwa była wypełniona przyjaciółmi, towarzyszami pracy, uczniami i po prostu osobami, które przyszły pożegnać człowieka wielkiego umysłu i charakteru. Wśród zgromadzonych panował smutek, lecz nie miało się poczucia tragedii. Profesora żegnano chyba tak, jak On sam by sobie tego życzył, z miłością, szacunkiem i spokojem, bliskim Jego spojrzeniu na sprawy ostateczne. Ten wspaniały uczony i wspaniały człowiek, pełen wewnętrznej elegancji i harmonii, najzwyczajniej w swym długim żywocie interesujący się wielu bieżącymi sprawami, potrafił zawsze zachować dystans pozwalający mu obiektywnie oceniać siebie i innych, zmienność losu i jego koleje prowadzące do nieuchronnego końca. Na kartach wydaných niedługo przed śmiercią przez PIW *Notatek do autobiografii*, Władysław Tatarkiewicz rozważał m.in. ten nieuchronny finał każdego życia i akceptował go z właściwą Mu mądrością.

Swoją filozofią i daleko wybiegającą naprzód myślą starał się utwierdzić dawno wypowiedzianą, głęboką prawdę, sprwadającą się do paru prostych słów, że umiera tylko ten, kto zostanie zapomniany.

REDAGUJA:

A.P. J.W.

OSTATNIA STRONA

*

NIE STOWARZYSZONA

Z okazji 450 rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego, w oczekiwaniu na jubileuszowe wydanie jego dzieł proponujemy chwilę z czarnoleską poezją.

«JAN KOCHANOWSKI» «Księgi trzecie — Pieśń LXXX»

Przeciwne chmury słońce nam zakryły
I niepogodne deszcze pobudziły,
Złorzeczą ludzie, bo los wciąż daje
Nieurodzaje.

A mowne króle biesiady wydają,
O swym baczeniu gęsto rozprawiają,
Krom siebie samych wszystko oszacują,
Winnych znajdują.

Albo nam grady zagony porażą,
Albo nas ciepła zapalone karzą,
Ospana wiosna na czas nie przychodzi,
A zima szkodzi.

A kiedy aury nie można winować
I dmą się jakąś snadno wykuglować,
To mowne króle zaraz mają nowy
Unik gotowy.

A to że kupiec darmo nic nie sprzedał,
Że wielki posąg jeszcze nie przybieżał,
Że rzeka zawždy z gór się splawia lekce,
A w góry nie chce.

Jak mam więc rozum stateczny zachować,
Jak mam, cny Lachu, głowy mej nie
psować,
Spod lipy śpiewać dusznie i wesoło,
Gdy lipa wkoło?

Drzewiej mnie rymy snadniej nachodziły:
„Doktor nie puścił, ale drzwi puściły” —
Niech chociaź zawždy brzmi około ucha
Dobra otucha.

